№ 168. Kraków, dnia 27 Lipca — Piątek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „ — „

W sprawie Aleks. Wielopolskiego.

(Z. M.) Ponieważ wychodźcy polscy, których losy do Petersburga zapędziły, zabierają głos w sprawach ogół polski, jak Polska długa i szeroka, obchodzących, i mnie przeto, wychodźcy, w inną zapędzonemu stronę, w tychże sprawach odezwać się wolno. Czy nie tak? Zdaje się, że nikt mi tego zabronić nie może. Kołacę więc do *Nowej Reformy*, upraszając ją o gościnność dla słów, w których znajdzie się może, jeżeli nie co innego, to bodaj objaśnienie jakieś, pomagające do wszechstronniejszego obejrzenia sprawy, oglądanej już ze stron różnych nieraz, a mimo to interesującej.

Interes sprawy wszelkiej świadczy się tem, gdy ona z pola nie schodzi. O sprawach z pola zeszłych nie mówi się wcale. Nie odgrzebuje się tego co pogrzebane. Interes historyczny ustępuje miejsca temu, co żyje, co się rusza i rozstrzygnięcia domaga. Bywają atoli sprawy pod skrzydło historyczne wsunięte, które się wiążą z chwilą obecną. Do rodzaju takich należy sprawa Wielopolskiego, sprzężona z kwestyą, od lat stu z górą nie przestającą być dla nas ważną: polityki Polski w niewoli.

Kwestyę polityki polskiej w niewoli omawia w *Kraju* petersburskim mocarz słowa, Włodzimierz Spasowicz, p. t. „Ze spadku po Aleksandrze Wielopolskim.“ Pracy tej idą w odcinkach fejletonowych ciągi dalsze i pociągną się zapewne czas jakiś jeszcze; to atoli, co nastąpi, można już jeno przez ciekawość literacką czytać, autor bowiem w odcinkach początkowych zamiar swój wypowiedział całkowicie — wiemy o co mu chodzi. Chce on Polskę z niewolą pogodzić, to jest, chce tego samego, czego chciał zeszły ze świata margrabia, który dla tego właśnie chcenia przedstawianym jest przez znakomitego prawnika i publicystę, jako jedyny śród Polaków mąż stanu, co położenie i potrzeby kraju rozumiał, jako wielki pod względem rozumu i charakteru, jako człowiek, co dla narodu zrobić mógł wiele, zrobił zaś tyle, że pozostawił po sobie spadek cenny pod postacią wytyczenia drogi politycznej. *Ecce homo!* Według wskazówek jego idźcie, a zbawieni będziecie!

Romantycy dawniejsi, o których dziś w kółkach pewnych z przekąsem się mówi, powiadali, że „Polska jest Chrystusem narodów“. Gosławski posuwał się dalej, utrzymywał, że jest czemś więcej nawet, Polskę bowiem „na trzy wielkie krzyże wbito“, Chrystus zaś skonał na jednym. Była to przesada, hyperbola poetyczna, którą się romantykom wybacza. Cóż jednak powiedzieć o tem, że tego, czego się oni w odniesieniu do narodu dopuszczali, Spasowicz dopuszcza się względem człowieka pojedynczego, uchrystusowiając Wielopolskiego! Z rysów, jakiemi go maluje, ani jeden słabszym nie jest od tych, jakiemi chrześcianie malują zbawcę rodzaju ludzkiego. We względzie tym różnica jedyna zachodzi ta, że Chrystus zbawił rodzaj ludzki cały, za który przez żydów zamęczony, umarł na krzyżu, Wielopolski zaś nie zbawił, ale zbawić miał naród polski, za który przez Polaków zamęczony, umarł... z rozmiękczenia mózgu. Jest to różnica, uwzględniająca stosunek rozmiarów ludzkości do rozmiarów Polski, przechodząca jednak miarę, gdy autor „Spadku“ przyrównywa bohatera swego do bohatera, którego za takiego opinia publiczna świata ucywilizowanego uznaje, gdy, słowem, Wielopolskiego przyrównywa do... Kościuszki (!). Ilu czytelników na siedzeniu nie podskoczyło, przyrównanie to przeczytawszy?... I my — wyznajemy — drgnięciu temu oprzeć się nie zdołali. Przejęło mnie zdziwienie i oburzenie i, po przejściu dopiero wrażenia, zastanawiać się jąłem nad sensem i znaczeniem tego apoteozowania człowieka, który w historyi naszej odegrał rolę smutną, bardzo smutną.

Spasowicz, którego intencye jak najlepsze nie podlegają wątpliwości najmniejszej, znajduje się w obłędzie, pochodzącym z wielu racyj, a między innemi ztąd, że jest wychodźcą do gruntu petersburskiego przyrosłym; ztąd, że jest adwokatem spraw kryminalnych specyalnie broniącym; ztąd że wychodźtwo takie i adwokatura taka tworzą pryzmat, przez który spogląda na historyę i politykę, przedstawiające się mu w świetle nie takiem, w jakiem się przedstawiają, gdy się na nie patrzy nie przez szkło pryzmatyczne. Do poglądów historycznych potrzebnym jest przedewszystkiem umysł swobodny, nie podlegający wpływom otoczenia i fachowości. W poglądach na kwestye polityczne, będące wynikiem całego poprzedzającego je łańcucha zdarzeń, wpływy tego rodzaju działają mocniej jeszcze. Ludzie najbystrzejsi podlegają im mimowolnie i mimowiednie, jak się podlega oddziaływaniu atmosfery na organizm człowieczy. Europejczycy do Egiptu, do Indyj, lub gdzieś w pobliże równika przeniesieni, zmieniać muszą odzież i sposób życia. Horyzont petersburski nie zaleca się ani jasnością ani przejrzystością atmosferyczną; horyzont spraw kryminalnych posiada właściwości szczególne, nadające myślom i ideom kierunek tem wyraźniejszy i tem bardziej krańcowy, im myśl jest bieglejszą i polotniejszą, im idea jest pochopniejszą do wzbijania się w krainę fantazyi.

Nie mamy potrzeby Spasowicza czytelnikom rekomendować. Znanym on jest szeroko, jako autor i jako człowiek; jako autor celuje w bieżącej literaturze polskiej talentem pierwszorzędnym; jako obywatel, zasługuje na cały uczciwych ludzi szacunek, nie wahamy się bowiem powiedzieć, że jako taki o niebo całe wyżej stoi, aniżeli osobistość, którą idealizuje. Jasno też przedstawia się natura obłędu jego, wysnuwającego się niby kłębek z motka, z otaczającej go fachowością specyalną nasiąkłej atmosfery, a podbijanego sztuką do wyżyn artystycznych. Nie dosyć że błądzi, ale się jeszcze błędem własnym zachwyca — posąguje go, na piedestału stawia, barwi, gładzi, złoci, poleruje, w draperye retoryczne przystraja, w obłoki sofistyczne podnosi. Patrzcie i podziwiajcie... Wielopolskiego!...

Nie mogąc krok w krok za autorem iść i wykazywać zboczeń jego poszczegółowie — co zresztą byłoby rzeczą zbyteczną, wytkniemy jeno punkty główne, stanowiące punkty wychodnie dla wywodów, mających na celu pogodzenie Polski z niewolą. Tu się od razu oko w oko spotykamy z historyą, której Spasowicz krzywdę dotkliwą wyrządza, przeciwstawiając owej koncepcyą człowieka pojedyńczego, koncepcyą niedoszłą i przez to już samo nie nadającą się i do przeciwważenia faktu historycznego. Koncepcya ta, sama w sobie rozważana, jest pomysłem z gruntu chybionym. Pogodzenie narodu z niewolą jest rzeczą absolutnie niemożliwą w tych zwłaszcza warunkach, w jakich się Polska znajduje. Naród polski, nie dla tego tylko, że w przeszłości, nie tak dalece odległej, ażeby zapomniana już być miała, niepodległość posiadał, ale z powodu stopnia kultury politycznej, na jakim stanął, wszczepione ma pojęcie swobody, którego mu żadną miarą wyperswadować nie sposób. Pojęcie to należy do właściwości ludzkich psychicznych, wrodzonych; natura je daje, okoliczności urabiają i gruntują; może się ono chwilowo, na czas jakiś, pod naciskiem przeciwności, przyćmić, zamglić; lecz nie może wygasnąć do tego stopnia, ażeby się nie budziło przy pierszej lepszej, a lada jakiej okazyi. Dzieje ludzkości przepełnione są dowodami twierdzenia tego i potrzeba — doprawdy — oczy na to umyślnie zamykać, ażeby przypuszczać, że Polska we względzie tym wyjątek stanowić może. Rozumowanie z tego wyprowadzone punktu wypada tak: ponieważ wszystkie narody ujarzmione wyzwolenia się dobijały, a zatem Polska jarzmo przyjąć powinna — czemu? — dlatego, że jest to pomysł Wielopolskiego-Kościuszki. Jak się komu rozumowanie takie wydaje? Co do mnie, wydaje się mi ono bardzo słabem — i słabość tą Spasowicz doskonale rozumie, wystrzega się bowiem porównywania położenia Polski z położeniem podobnem innych narodów, bierze Polskę w oderwaniu, w odosobnieniu i tłumacząc plany bohatera swego, buduje dla niej drogę polityczną wyjątkową, prowadzącą ją do Petersburga, do — tak ta droga wypada — podnóżka tronu carskiego. Droga taka dostępna jest dla człowieka pojedyńczego, dla jakiegoś nędznika, jak Sadyk-pasza, co się przekołatał po manowcach wszystkich, dla karjerzystów, jakim był Zajączek, któremu o buty chodziło, dla umysłów zwichniętych, takich jakim był umysł Wielopolskiego, ale nie dla... narodu. O!.. W łonie narodowem krążą zaczyny bytowe, pchające naród do wyzwolenia się ze wszelkich więzów, jakie go jeno uciskać mogą, społecznych, ekonomicznych, towarzyskich, kościelnych, politycznych — politycznych szczególnie, jako takich, od których zależą inne. W oderwaniu nawet, w odosobnieniu naród pchaniu temu podlega, nie dopieroż gdy, jak polski, znajduje się w otoczeniu, wprowadzającem potrzeby i aspiracye jego w styczność, w ocieraniu się z potrzebami i aspiracyami rzeszy narodów europejskich. Styczność ta jest naturalną, a zatem konieczną; następstwa onej wyrażają się pod postacią pierwiastków cywilizacyjnych, wsiąkających w łono narodowe nie z Rosyi, lecz z Europy i wszczepiających w nie pragnienia i dążności wręcz przeciwne tym, jakie Wielopolski testamentarnie przekazał. Cóż poradzić na to! Jest to fakt pozytywny, ciągle działający, którego zażegnać nie sposób. Czy można Polskę od Europy odosobnić i odwrócić? Próbował tego Mikołaj I, lecz mu się sztuka nieudała. Spasowicz dla zrażenia Polski do Europy radzi sobie w ten sposób, że się ucieka do frazesów obrazowych, mówiąc o zawodnej Zachodu pomocy, na którą Polacy liczyli i u której, mimo że do drzwi wszystkich gabinetów europejskich kołatali, „wyżebrać“ nie zdołali łachmanów nawet do okrycia ran w szalonych rzutach przez naród poniesionych. Obrazy te niczego nie dowodzą. Kołatanie owe, z „zebraniną“ nawet połączone, postawione obok kołatania, połączonego — z czem? — nie z żebraniną może? — do wspaniałomyślności carów, daje w rezultacie formułą matematyczną, którą wyrazić by można pod postacią następującą: $+ a - a = o$. Formułę tę w takiej przedstawiamy postaci dla dogodzenia Spasowiczowi, gdybyśmy bowiem we względzie tak ilościowym, jak jakościowym porównali kołatanie do drzwi dworów zachodnich i dworu petersкiego, w rezultacie wypadłoby nie zero, lecz ilość znaczna ujemna, na czci zwłaszcza, którą Polska temu ostatniemu całkowicie zawdzięcza. U dworów zagranicznych nie wyżebrali Polacy łachmanów na okrycie ran; u dworu petersburskiego nie wyżebrali tego, ażeby ran nie zadawał. A prosili — a modlili! Nie wyprosili się, ani u filozofki Katarzyny II, ani u zwaryowanego Pawła I, ani u dobrotliwego Aleksandra I, ani u zwierzęcego Mikołaja I, ani u tkliwem sercem obdarzonego Aleksandra II. Na nic się nie przydały deputacye, delegacye, najbardziej wiernopoddańcze adresy, manifesty w rodzaju *Lettre d'un gentilhomme*, wysługiwania się i płaszczenia Poniatowskich, Branickich, Czartoryskich, Rzewuskich, hymny wierszokletów, łzy krwawe matek polskich. Było tego, och! dużo. Szala żebrania ogromnie przeważa na stronę Petersburga, który ucisk narodowości polskiej potęgował ustawicznie. We względzie potęgowania ucisku rzecz doszła do punktu kulminacyjnego: „dlatego — powiedziałby Wielopolski — że się Polacy buntowali“ i przez to neutralizowali łaskawe monachów usposobienie. Wcale nie dlatego! Pomijając to, że buntowanie się polskie wynika z samej natury rzeczy i następowałoby tak czy inak, zwracamy uwagę na tę charakterystyczną okoliczność, że z powstań polskich każde wywołanem zostało przez rząd rosyjski.

Powtarzamy: Z powstań polskich każde wywołanem zostało przez rząd rosyjski.

Może nie?

Gwałcenie za Aleksandra pierwszego przez niego samego nadanej konstytucyi; dzikie wielkiego księcia Konstantego rządy; nakazywanie wyroków sądowych: czem to było, jeżeli nie prowokacyą?

Rzucenie znękanemu i polepszenia doli spodziewającemu się narodowi w oczy wyrazów *point de rêveries, ce que mon père a fait est bien fait*; obiecywanie ulg, a przytem wywożenie młodzieży na Sybir, rozpędzanie takich jak rolnicze stowarzyszeń, pomocne na rzecz naboru rekrutów razzje: czem to było, jeżeli nie prowokacyą? (D. n).

Termin zwołania Sejmu.

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* donosi, że najprawdopodobniejszą jest data zwołania Sejmu na 17 września — że rząd pozostawił przywódcom naszym politycznym zupełną swobodę co do ściślejszego oznaczenia dnia, kiedy miałby się zebrać Sejm nasz, wymieniwszy tylko ogólnikowo okres między 20 sierpnia a 20 września — i że „dziwnym i trudnym do uwierzenia sposobem właśnie pomiędzy naszymi koryfeuszami objawia się taka jakaś niechęć czy obawa przed zwołaniem Sejmu, iż pragnęliby jaknajbardziej odroczyć ten termin.“

Dalej zaś pisze *Gazeta*:

„Czemuż nie pozostawić mu swobody obradowania tak długo, jak długo to okaże się potrzebnem? Czemuż koniecznie mają prace sejmowe odbywać się zawsze pod obuchem terminu zgromadzenia Rady państwa? Czemu posłowie sejmowi, którzy są deputowanymi Rady państwa, mają zawsze bezpośrednio po zamknięciu Sejmu jechać wprost do Wiednia, niemając ani jednego dnia wolnego, ażeby wstąpić do domów?

„Przeciwnicy wczesnego zwołania Sejmu argumentują, że gdy na ten rok ustępujący Wydział krajowy naturalnie nie może wiele przedłożeń przygotować, gdy i rząd, jak się zdaje, niewiele wniosków przygotuje, to Sejm ograniczony do wniosków z osobistej inicyatywy posłów pochodzących, nie będzie miał stosunkowo wiele materyału do obrad, gdyż doświadczenie uczy, iż wnioski poselskie, zwłaszcza w sprawach ustawodawczych donioślejszej wagi, zazwyczaj nie przychodzą pod obrady w formie tak wykończonej, ażeby mogły służyć wprost za substrat do ustaw. Najczęściej wskazują one zasady kierownicze, a kodyfikacyę ich porucza się Wydziałowi krajowemu, albo też, stosownie do przedmiotu, wzywa się rząd do załatwienia rzeczy w drodze właściwej. Jeżeli jednak nowy Sejm nie ma naśladować złego przykładu z poprzedniej kadencyi, tylko rzeczywiście ma zabrać się na serjo do stanowczego rozstrzygnięcia wszystkich od tylu lat oczekujących załatwienia kwestyj ustawodawczych, administracyjnych i gospodarczych, spychanych małodusznie od tylu lat z sesyi na sesyę, to zaprawdę, wiele będzie do czynienia w tej sesji!

„Przecież muszą się przetrawić i zorganizować jakoś elementa składowe nowego sejmu. Czyż to jest sprawa dwóch albo trzech tygodni?

„Przecież każde koło sejmowe, gdy już ustali się jako tako, musi sobie zdać sprawę ze swego stanowiska wobec rozmaitych wytoczonych na porządek dzienny rozpraw sejmowych, programów i wniosków. Czyż to da się uskutecznić w przeciągu kilku lub kilkunastu dni?

„Przecież nie należy programu działań politycznej reprezentacyi krajowej mierzyć ciasnym trybem biurokratycznym podług ilości „kawałków“ oddanych do protokołu podawczego. Co bowiem w Sejmie nie wyklaruje się i nie wyjaśni, to musi potem pokutować upiorem po za Sejmem.“

W ten sposób więc całe niezawisłe dziennikarstwo oświadczyło się za przyspieszeniem terminu zwołania Sejmu. Spodziewamy się, że nasi „koryfeusze“ uwzględnią przecież ten jednomyślny głos opinii publicznej, i że dzienniki, które jeszcze do tego chóru się nie przyłączyły, przynajmniej w tej jednej sprawie objawią cień niezawisłości, i przedstawią rządowi, że źle czyni stając w poprzek niezawisłej opinii kraju.

Język polski na kolei czerniowieckiej.

Doniesienie wczorajsze *Kuryera Lwowskiego*, które nam wczoraj telegraficznie zakomunikowano opiewa jak następuje:

„Na posiedzeniu Rady nadzorczej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, odbytem w Wiedniu na początku bm., stała na porządku dziennym sprawa wprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej. Ponieważ w Radzie tej kolei zasiada siedmiu Polaków, dwóch Anglików i czterech Rumunów, a tylko czterech Niemców, więc przewidywano, że wniosek wprowadzenia języka polskiego, przyjęty zostanie. Tymczasem jeden z członków Rady, Polak, zajmujący w naszem społeczeństwie wybitne stanowisko, wystąpił przeciw wnioskowi, utrzymując, że nie należy się narażać rządowi, że w sprawie takiej trzeba się wprzódy z nim porozumieć, że możeby miała co do zarzucenia władza wojskowa, że etc. etc. I wniosek na skutek takiego poparcia ze strony jednego z dygnitarzy polskich, upadł i bodaj czy kiedy wróci na porządek dzienny“...

Nie mieliśmy jeszcze czasu sprawdzić tę wiadomość — zdaje nam się jednak iż jest ona mylna. Według naszych prywatnych doniesień sprawa języka polskiego jako urzędowego na kolei czerniowieckiej, ma być poruszoną — ale jeszcze nie była poruszoną. Gdyby z początkiem bieżącego miesiąca wniosek taki był na porządku dziennym Rady zawiadowczej, bylibyśmy z pewnością o tem wiedzieli. Jeżeli wiadomość *Kuryera* byłaby prawdziwą, to mogła ona chyba odnosić się do dni ostatnich, a ostatnimi dniami o ile wiemy, posiedzenia Rady nadzorczej nie było. W tej samej sprawie korespondent wiedeński *Dziennika Polskiego*, podnosząc nasz wstępny artykuł z dnia 20 bm. pisze, że w Ra-

Z EMIGRACYI NASZEJ
kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

7) Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Pani Dudevant widziała to, zaraz też do Pleyela wysłała listy, aby bez względu na koszta, wysłał na Majorkę duży, ogoniasty fortepian. Długo czekać na niego było potrzeba, a kiedy wreszcie przyszedł, musiał strasznie opłacać się hiszpańskim celnikom. Cóż jednak znaczyły wydatki i koszta, w porównaniu z radością, jaką uczuli wszyscy mieszkańcy pustelni, widząc rozpromienionego Chopina. Artysta rozprostował się, rozjaśnił, rumieńców nabrał, chromatycznymi gamami klawiaturę przebiegał, a w uniesieniu radości ściskał dzieci, które się cieszyły, że *Monsieur Fritz* taki wesoły i całował ręce swej opiekunki.

Ta radość i owo krzątanie się ciągłe, wyczerpały prędko siły rekonwalescenta i, wcześnie poszedłszy do łóżka, snem spokojnym i jak u dziecka szczęśliwym zasnął.

Pani Dudevant, dzieci do łóżeczek układłszy, ciemną umbrelką osłoniła od strony łóżka świecę i do rękopisów swoich się zabrała. Cisza zaległa do koła, pióro jej szybko poruszając się po papierze, skrzypiało, wiatr wył po kominach, a w chwilach, kiedy jakby wysiłkiem swym zmęczony ustawał, wśród nocnej ciszy słychać było spokojny i regularny oddech śpiącego.

George Sand rzuciła pióro, na palcach przybliżyła się do łóżka i długo w tę regularną, ale cierpieniem wymizerowaną twarz się wpatrywała. Po chwili złożyła ręce i, wznosząc do nieba oczy, ta, o której powiadano, że żadnej wiary nie miała, szeptała gorącą jakąś modlitwę:

— Boże! — kończyła półgłosem — jeżeli losami ludzkości się zajmujesz, spraw, niech ta czysta dusza siły ciała odzyska, niech od nieszczęść, a nędzy ziemskiej twórczością swoją ludzi odrywa, niech im otwiera niebo rozkoszą i ciężką ziemską słodzi pielgrzymkę. Jeśli trudów mych mało, zdwój je, o Panie, a nie zaszemrzę ani na chwilę, owszem, szczęśliwa będę, jeśli praca moja zachowa geniusza nieszczęśliwej Polsce, która teraz geniuszami swemi jedynie prawa bytu swego zatwierdzi, jeśli wybrane to przez palec Twoj dziecię, skrzepi się i całemu światu karmię ideałów rozdzieli.

Chopina twarz drgnęła, poruszył się niespokojnie, jakby na twarzy swej czuł ten wzrok w niego utkwiony, skrzyżował ręce na piersi, później oczy otworzył i, oprzytomniając się powoli, wzrokiem swoim w czarnych oczach pani Dudevant utonął.

— Aniele mój — mówił wolno i cicho — ktoś ty jest i dla czego opiekuńczemi skrzydłami, narażając się na największe trudy, mnie osłaniasz? Daruj, byłem względem ciebie niesprawiedliwy. Raziły mnie wybujałe namiętności, jakie grały w twem łonie i w twoich pismach, z zasady nie lubię i lękam się aniołów burzących, ale uwielbiam anioły kochające. Sąd mój o tobie był mylny, kobieta, która tak jak ty, poświęcenie rozumie, jest duchem czystym, jaki na ukojenie nędz tego świata zesłały niebiosa.

— Jeśli spotkasz kobietę — mówiła cicho pani Dudevant — która się poświęcać nie umie i której natura nie popycha w tym kierunku, odwróć się od niej, bo to nie kobieta, lecz szatan. My, źródło macierzyństwa, od urodzenia w naturze swej nosimy i nie masz, tak wielkich wysiłków, któreby źródło to wyczerpać zdołały. Czy to jest kara, czy łaska Najwyższego, ja nie chcę rozstrzygać, wiem tylko, że bez tej aureoli na czole, życie nasze byłoby potępieniem.

— Dla czegóż — mówił Chopin dalej — tyle grzechów na duszę twą czystą włożono, dla czegóż rzucałaś święte obowiązki rodzinne, aby biedz za znikomą rozkoszą, dla czegóż przeciw temu powołaniu do poświęcenia protest i bunt przeciwko uznanym prawom kobiety zakładałaś? Nad kolebką moją, kiedy byłem dzieckiem zwieszało się święte matki oblicze, kiedym wyrósł na młodziana, patrzyły na mnie pogodne oczy sióstr moich, a wkoło mnie zbierał się szereg polskich dziewic, od których woń czystości, jak od białych zalatywała lilij. Czemuż ciebie nie mogłem otoczyć aureolą podobną, czemuż do imienia i działalności twojej przyłączyły się rozlicznych grzechów wspomnienia?

Sand uśmiechnęła się smutno i, ująwszy wyciągniętą dłoń Chopina, mówiła:

— Pozujesz na spowiednika mój Fryderyku — a wierzaj mi, powołanie to i nieciekawe i nieprzyjemne. Przecież, ponieważ życie moje rozsnuwa się na widoku wszystkich, a sumienie moje spokojne, więc zapytam cię, cobyś mi mógł zarzucić? Porzuciłam męża, to prawda, złamałam święte, przed ołtarzem czynione przysięgi, ale czemuż mnie, w klasztornej niewiadomości wychowanej dziewczynie, narzucano towarzysza, o którym powiedziano, że wszystkie potrzeby mojego serca zaspokoi. Byłam dzieckiem, wierzyłam więc, że ludzie starsi, rozumniejsi i doświadczeńsi odemnie. Czemuż tak srogo mnie zawiedli, czemuż za męża dali mi człowieka, co albo wcale serca nie posiadał, albo wszystkie drogi do niego tak szczelnie zamknął, że pomimo największych wysiłków przystęp doń był niemożliwy. Zrobiłam to, co mi dyktowało sumienie. Rzuciłam go, ale zabrałam owoc naszych stosunków, aby go na pożytecznych członków społeczeństwa wychować i ustrzedz, jeżeli można, od doznania mojego losu. Zarzucisz mi może, żem zapomniawszy o stanowisku kobiety, piórem, jedyną słabej jej dłoni przystępną bronią, walczyła na polu zrządzonych od tylu wieków krzywd społecznych? Może szatan pychy opanował mój umysł, ale wierzyłam w swój talent i zdawało mi się, że przeciw krzywdom wystąpić należy. Powiesz dalej, żem wrażeń umysłowych chciwa, sama się oddawała mężczyznom. Kurtyzanką nie byłam nigdy, bom za miłość swą pieniędzy nie brała, a owszem ciężkiem, obrączkowem złotem swojego serca za nią płaciłam. Myślałam, że i tej ofiary potrzeba dla uratowania tych, których uratować pragnęłam, a wy, którzyście z kobiety zabawkę swoich zachceń zrobili, wynaleźliście aksyomat, że przyjaźń między mężczyzną a kobietą potępienia jest godna.

Chopin dłoń pani Dudevant ścisnął spazmatycznie, oczy jego okrągło otwarte wpatrywały się w nią, jak w tęczę, twarz jego drgała nerwowo, a z siłą u schorowanego niezwykłą przyciągał ją coraz bliżej ku sobie.

— Pani — zawołał wreszcie z gwałtownym wybuchem — ja ciebie kocham, ja sam pojąć nie jestem w stanie. Kochałem raz, kochałem mego anioła pokoju, ale nie tak, jak ciebie. Tam miałem ja płaszczem swojej męzkiej otoczyć ją opieki, dać podporę wielkim ramionom, które przedmiotu, na którym zacisnąćby się mogły, szukały, miałem przez życie pod moją strażą ją przeprowadzić. Z tobą co innego, do ciebie, jak do matki, jak do opiekunki się cisnę, ciebie się chwytam jak dębu silnego, a współcześnie pragnienie pożądliwości usta me pali, chciałbym, aby oko twe na mnie tylko patrzało, abyś innego oprócz mnie, nigdy nie widziała mężczyzny.

Ręka pani Dudevant drżała, ale i wola jej była silna. To też choć wyznanie to szczególną napełniało ją radością, zapanowała nad sobą i spokojnym napozór mówiła głosem.

— Dziecię swawolne... nie igraj z uczuciem, co jak miecz zabija i jak ogień pali. Ty możesz być synem moim i wierzaj mi, że jak matka troskliwa zawsze do ciebie pospieszę, ale ja nie mogę być twoją kochanką. Dla mnie rozkosze miłości ustały, a acz nie taję, że niewysławionym czarem ciągniesz mnie ku sobie, ale znajdę dosyć siły, aby mu się oprzeć i miłość z programu życia mego stanowczo wykreśliwszy, pozostanę tylko matką, opiekunką i nauczycielką.

Chopin porwał się na łożu, oczy jego gorączkowym świeciły blaskiem, otwarta koszula ukazywała pierś wychudłą synapizmami poznaczoną, a cały drżący był i wzruszony, i wyciągnąwszy ręce, wołał:

— Ktoś ty jest kobieto, ja nie wiem, wiem tylko, że cały do ciebie należę, że od mrugnienia powiek twoich życie moje, cała przyszłość moja zawisła, że póty tchnienie w piersi swej będę uczuwać, dopóki mnie z progu swego nie spędzisz. O chodź, chodź w moje ramiona, ja ci dowiodę, jakie skarby uczucia złożył Bóg w serca tych, których wy chłodnymi, północnymi zwiecie narodami, ja cię prawdziwej nauczę miłości.

(C. d. n.)

dzie zawiadowczej kolei czerniowieckiej nie dzieje się wprawdzie nic jeszcze w tym przedmiocie „ale przygotowuje, a to „coś“ odnosi się właśnie do zaprowadzenia języka polskiego w administracyi kolei. Możeby nawet to „coś“ przybrało dotychczas wyraźniejsze kształty, gdyby kolej czerniowiecka, pobierająca subwencyę od rządu, nie potrzebowała się liczyć z tem, czego rząd chce, a czego nie chce. Radaby dusza, ale... *sapienti sat*. Wartoby jednak się nad tem dokładniej zastanowić“.

Jeżeli informacya *Dziennika Polskiego* jest prawdziwą, popierałoby to nasze zdanie, że doniesienie *Kuryera* jest przedwczesne, ale też i dawałoby podstawę do obawy, że stać się może prawdą. Korespondent *Dziennika* bowiem sam nasuwa myśl, że kolej musi się liczyć z rządem itp. Ta uwaga jest widocznie inspirowana — i obawiać się można, że istotnie między Polakami w Radzie nadzorczej znajdą się niezdecydowani, którzy będą się oglądać na rząd. Naszem zdaniem jest to zbyteczne — a gdyby nawet potrzeba było jakiegoś w tej mierze porozumienia z rządem, to nie wątpimy, że rząd hr. Taaffego da odpowiedź, iż jest mu obojętnem, jaki język jest urzędowym na kolei, byle w stosunkach z ministerstwem zachowano język niemiecki, na co rada zawiadowcza zgodzić się musi. Zostajemy przeto przy naszem pierwszem twierdzeniu, że trzeba chcieć — a zrobi się!

Sprawy krajowe.

(Szkoła dla przemysłu ceramicznego)

Donieśliśmy już, ze Wydział krajowy wysłał zdolnego, a zarówno technicznie i praktycznie wykształconego technika, p. Edmunda Krzena za granicę, dla studyów przemysłu ceramicznego tak w szkołach jak i fabrykach, ażeby w ten sposób uzyskać fachowo wyrobioną siłę dla przyszłej szkoły przemysłu ceramicznego we Lwowie. P. Krzen przedłożył był Wydziałowi krajowemu memoryał, w którym wykazuje, w jakim kierunku należałoby przemysł ceramiczny u nas prowadzić, i co byłoby zadaniem wykształconego fachowo technologa ceramicznego. W memoryale tym czytamy:

Ogólnie używają w kraju naszym dla ogniotrwałego pokrycia dachów — blachy zamiast dachówki, a to dla zupełnego prawie braku odpowiednich dachówek. W kołach technicznych już dawno rozstrzygnięto, że pokrycie dachówką jest tańsze i odpowiedniejsze tak pod względem trwałości jak i estetyki od pokrycia blachą, a pomieszkanie w najwyższem piętrze pokryte dachówką nie ulega znacznym zmianom temperatury zimą i latem. Co zaś dla kraju jest najważniejszem, że przez wprowadzanie dachówki do pokrycia, umożliwi się powstanie setki zakładów ceramicznych dla dachówek, — tysiące rękodzielników uzyska zajęcie, a kapitał za blachę rok rocznie na krocie z całego kraju za granicę wysyłany pozostanie w kraju. W rozwiniętych wysoko pod względem przemysłu, Czechach pokrywają domy niemal wyłącznie dachówką, w Pradze wszystkie prawie zabudowania prywatne i publiczne tak są pokryte. Wyrób dachówek stanowi w Czechach w wielu okolicach dla znacznej części ludności główny środek zarobkowania szczególnie letnią porą. Co więcej — wskutek rozpowszechnienia użycia dachówek możliwem było wydanie w Czechach ustawy, że i po wsiach zabudowania nowe muszą być kryte materyałem ogniotrwałym. wszystkie też zabudowania nowe po wsiach w Czechach są już kryte dachówką. Że u nas dawniej kryto z bardzo dobrym skutkiem dachówką, dość popatrzeć na stare kościoły i zamki, które setki lat przetrwały i ani czas ani pożary tego pokrycia nie zniszczyły.

Drugim przedmiotem, który ściśle jest połączony z przemysłem domowym i rękodzielniczym jest wyrób kafli do pieców. I tu dla braku technologów, którzyby zbadawszy warunki miejscowe wskazali ludności, że wyrób kafli w tej okolicy jest możliwy, dalej dla braku pouczenia interesowanych, jak podobne zakłady urządzić, wyrób kafli się nie rozwinął w krajn do tego stopnia, jakby tego spodziewać się należało, a w obec tego zatrzymano niedogodne, a w wielu wypadkach szkodliwe zdrowiu piece żelazne lub blaszane, w użycie wprowadzone za przykładem zagranicy, i częstokroć sprowadzają z niemałym kosztem z odległych okolic kamienie do budowy pieców, choć w tej okolicy jest pod ręką bardzo dobra glina na wyrób kafli.

Trzecim ważnym przedmiotem przemysłu domowego i rękodzielniczego w dziale ceramik jest wyrób naczyń dla codziennego gospodarstwa domowego. Sąsiednie kraje zarzucają nas swoimi wyrobami garncarskiemi i doszło już do tego, że zwykle naczynia kuchenne nie mówiąc o serwisach i naczyniu zbytkowem po miastach i miasteczkach są wyłącznie prawie wyrobem z obcych krajów pochodzącym.

Że lud nasz posiada zamiłowanie i wiele zdolności dla przemysłu ceramicznego, dość oglądnąć wyroby garncarskie włościan i małomieszczan, tak w zachodniej jak wschodniej Galicyi. Lecz usiłowania naszych włościan i małomieszczan, nie poparte fachową ręką, rozwinąć się nie mogą, zwłaszcza w obec ciągłego postępu zagranicą. Jakie sumy pieniężne przez to zaniedbanie rodzimego garncarstwa przemysł zagraniczny zagarnia, trudno dokładnie oznaczyć — ale w każdym razie są to sumy bardzo znaczne a obok tego znów tysiące pracowników w kraju zostaje bez zajęcia.

Jako zadanie technologa w dziale ceremiki stawia p. Krzen:

1) Urządzenie warsztatów wzorowych ceramicznych w kraju w tych okolicach, gdzie przemysł domowy garncarski już jest, lub gdzie zaprowadziłby go należało i urządzenie zakładów do wyrobu dachówek i kafli.

2) Udzielanie praktycznych informacyj we wzorowych warsztatach ceramicznych za pośrednictwem tak zwanych „werkführerów“ np. jak glinę miesza się, zużytkować, z czem mieszać, by uzyskać dobry materyał, jak polewy sporządzać do jakości gliny miejscowej zastosować itp.

3) Zastosowanie nowych odkryć w dziale ceramicznym, np. jak postępować przy wypalaniu wyrobów ceramicznych, jak piece dla takich zakładów stawiać itp. oto główne zadanie technologa w dziale ceramiki praktycznie wykształconego.

Nie mniej też w szkole wyższej ceramicznej, jaka we Lwowie z funduszów kraju i państwa ma być założoną przy muzeum przemysłowem. byłby technolog niezbędnym.

Wydział krajowy zaś wytknął panu Krzenowi następujący program studyów:

1) że odda się wyłącznie studyom chemiczno-technologicznym garncarskim i odbędzie studya te podług planu poniżej podanego;

2) że zobowiąże się pisemnie po ukończeniu wskazanych studyów, nabyte wiadomości zużytkować w kraju i to przynajmniej przez okres lat dziesięciu.

Zadaniem jego będzie obznajomić się dokładnie i szczegółowo:

1) z wyrobami gliny i fajansu, ażeby później w każdej miejscowości, gdzie tego okazałaby się potrzeba mógł oznaczyć, do jakiego rodzaju wyrobów dany materyał byłby odpowiedni;

2) z wszelkiemi gatunkami polew i emalij używanych przy wyrobach zwykłych garncarskich, majolik i fajansów;

3) z konstrukcyą różnorakich pieców używanych do wypalania i to nie tylko wyrobów garncarskich, w ścisłem tego słowa znaczeniu. ale także cegły, dachówek, kafli itp.

4) z różnymi sposobami przyrządzania gliny, suszenia gotowych wyrobów, oraz wypalania, polewania i emaliowania ich.

W celu nabycia wyżej oznaczonych wiadomości winien:

1) Pierwsze pół roku przepędzić w szkole chemiczno-ceramicznej przy muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, jako pracownik nadzwyczajny;

2) następnie przepędzi jakiś czas w szkole garncarstwa w Znaim, starając się równocześnie uzyskać wstęp do zakładów fabrycznych, ażeby zapoznać się ze sposobami traktowania wyrobów ceramicznych ze stanowiska przemysłu fabrycznego;

3) dalej udać się do zakładu wyrobów siderolistycznych w Tetszen koło Bodenbach, ażeby tam przyswoić sobie dokładną znajomość sposobu wyrabiania tych wyrobów garncarskich;

4) zwiedzić fabryki pieców kaflowych i dachówek, znajdujące się w Pradze i jej okolicy;

5) nieopuszczać żadnej sposobności do zwiedzenia mniejszych zakładów garncarskich, szczególniej w Czechach i w Morawie;

6) nakoniec starać się usilnie o uzyskanie wstępu do fabryki wyrobów kamionkowych w Matloch w Niemczech.

Studya mają trwać najdłużej półtora roku.

Lwowskie *Diło* w ostatnim numerze zamieszcza list otwarty „interesowanego“ do marszałka Zyblikiewicza. Interesowany ów zapytuje: „czy wiadomo panu marszałkowi, że Marceli Stupnicki, właściciel Szypowic, zapisał cały swój majątek na stypendya dla kształcącej się młodzieży jeszcze w 1879 r.? a jeżeli wiadomo, dlaczego dotychczas statut fundacyi nie ułożony? Dlaczego stypendya nie bywają rozdawane, skoro życzeniem ofiarodawcy było kilka z nich rozdać jeszcze w 1880 r.? Czy wiadomo dalej panu marszałkowi, gdzie są umieszczone 17,000 zł. w. a., które nieboszczyk pozostawił gotówką w papierach i gdzie są pomieszczone te pieniądze, które wpłynęły za rok 1880 do 10,000 zł., później za lata 1881, 1882 i 1883, których jednakże sumy nie wiemy, a złożone na ręce kuratora p. Madejskiego, sekretarza sądowego w Samborze.“

Częściową odpowiedź na to zapytanie dać można ze sprawozdań sejmowych. W przedłożonem Sejmowi w r. 1880 sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za r. 1879, jest obszerniejsza wzmianka o tej fundacyi. Testament sporządzony był 25 sierpnia 1879, a testator zmarł 3 września tegoż roku. Dochód z dóbr fundacyjnych ma być użyty w połowie na stypendya po 200 zł. dla uczniów gimnazyalnych, a w połowie na stypendya po 300 zł. dla uczniów wydziału prawniczego lub lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, krakowskim lub wiedeńskim. „Fundator wyznaczył dla fundacyi osobnego kuratora, któremu przyznał rozległy wpływ na fundacyę, prócz tego wskazał jeszcze kilka osób, które współdziałać mają przy urządzeniu fundacyi. Nadzór nad fundacyą i zarząd najwyższy jej majątkiem, wreszcie rozdawnictwo jej stypendyów, przekazał ś. p. fundator Wydziałowi krajowemu. Fundacya obciążona jest wielką ilością legatów, tudzież postanowień, które pociągną za sobą bądź ubytek dochodów, bądź też znaczne nawet wydatki i nakłady, wskutek czego dochód na stypendya będzie o wiele mniejszy, niżby ze względu na dość znaczną wartość dóbr a szczególniej wzorowe ich zagospodarowanie spodziewać się wypadało. Wdrożone postępowanie spadkowe nie postąpiło jeszcze tak daleko, iżby już teraz można mieć jasny pogląd na wartość całej spuścizny i korzyści, jakie ztąd wypłyną dla uczącej się młodzieży. Wydział krajowy jednak porozumiał się już z ustanowionym kuratorem fnndacyi, tak co do poprowadzenia sprawy uporządkowania majątku fundacyjnego, jak też co do przyspieszenia rozdawnictwa stypendyów, które według woli ś. p. fundatora rozpocząć się winno jak najrychlej, nawet jeszcze przed ostatecznem urządzeniem fundacyi.“

W następnych sprawozdaniach Wydziału krajowego za lata 1880 i 1881, nie spotykamy żadnej wzmianki o tej fundacyi. Z powyższego jednak sprawozdania widoczna, że jest to jedna z tych fundacyj, która w samym zapisie już nosi zarodek wielkiej zwłoki w wejściu w życie. Ustanowienie oprócz kuratora jeszcze jakiegoś komitetu, który ma „współdziałać“, a co ważniejsza, liczne i znaczne legaty i postanowienia, obciążające fundacyę i otaczające ją różnemi warunkami, są to wszystko okoliczności, które niesłychanie utrudniają wprowadzenie w życie takiej fundacyi. Widzimy jednak z powyższego sprawozdania, że Wydział krajowy sprawą tej fundacyi się zajmował, a kto zna troskliwość o sprawy stypendyjne i fundacyjne p. Pietruskiego, referenta tych spraw w Wydziale, nie będzie wątpił, że Wydział nie przestał tą fundacyą zajmować się i opiekować. W każdym razie nie zaszkodziłoby, ażeby Wydział na zapytanie *Diła* dał jakąś publiczną urzędową odpowiedź.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 26 lipca.*

(Przyjazd Hurki. — Przyjęcie na zamku. — Co można z tego wnioskować. — Dymissye. —Kilka uwag.)

Warszawa, pomału zapadająca w zwykłą wakacyjną drzemkę, musiała się nieco ocknąć na chwilę. Przyczyną takiego ocknięcia się jest przyjazd nowego generał-gubernatora Hurki.

Hurko przybył do Warszawy w niedzielę wieczorem. Na dworcu witali go przedstawiciele armii i władz cywilnych. Żołnierzy z sobą zabrał na zamek i tu miał do nich mowę, mniej więcej takiej treści:

„Należy wam panowie pamiętać przedewszystkiem, że znajdujemy się w kraju tak jak obcym, i że skutkiem tego, ludności nietylko nie należy nam drażnić, ale owszem zjednywać ją sobie taktem w postępowaniu i moralnością (urawstwiennostiu).“ Po tej mowie Hurko pojechał do Belwederu na noc a rano w poniedziałek zwiedził cytadelę i obejrzał nowe roboty. Koło południa przybył na zamek, aby mieć sobie przedstawionych reprezentantów władz wszelkich. Byli tu zgromadzeni przedstawiciele kleru, konsulowie zagraniczni w sali „błękitnej“, urzędnicy sądowi, administracyjni, skarbowi, oświecenia, szlachta i mieszczanie w sali „białej“, w sali „czerwonej“, najbliżej gabinetu znajdowała się świta.

Kiedy Hurko wyszedł i spostrzegł arcybiskupa Popiela, polecił go zaraz prosić do siebie i rozmawiał z nim w swym gabinecie cały kwadrans sam na sam. Pożegnawszy arcybiskupa i kazawszy go odprowadzić do powozu, przyjmował przedstawienie kleru katolickiego przez ks. kanonika Dietricha. Byli tu ks. Ruśkiewicz proboszcz St. krzyski, Magewski, regens seminaryum, Flichowski kapelan i regens konsystorza. Przedstawiono mu następnie konsulów zagranicznych, przyczem krajowców będących konsulami państw różnych Hurko nie tak traktował jakby wypadało.

Z przedstawicielem sprawiedliwości w Królestwie prezesem Izby sądowej, rozmawiał do 10 minut. Zbliżywszy się do grupy nauczycielskiej wszedł w jej środek, a przywitawszy się kordyalnie z Apuchtinem rzekł:

„Panów obowiązkiem nie jest bawić się w politykę, ale wychowywać młodzież na dobrych obywateli kraju i wiernych poddanych państwa. Dlatego też cesarz sobie nie życzy, aby się powtarzały zajścia takie, jakie niedawno miały miejsce. Do celu, który sobie rząd w tym kraju założył innemi drogami iść należy.“

Z pośród szlachty witał się z margrabią Wielopolskim i kilkoma innymi, nie rzekł zaś nic do nich godnego uwagi.

Na ciekawej tej z wielu względów audyencyi była jeszcze jedna figura, której milczeniem pominąć się nie godzi. Figurą tą był p. Dobriański delegowany z ministerium spraw wewnętrznych do gubernii siedleckiej. Hurko z nim rozmawiał kilka minut.

Co z całego tego przyjęcia wnioskować należy? Oto chyba to: że nowy nasz pan, nasłany z Petersburga, będzie kler w myśl ugody z Rzymem pozornie szanować, szlachtę i obywatelstwo będzie pomijać i nigdy z niem o niczem niegadać, jak to było zwyczajem Berga i Kotzebuego, lecz nie Albedyńskiego, że następnie zgodnie z tem co powiedział do wojska i Apuchtina, nie pozwoli na drażnienie nas wybrykami, jakiemi do niedawna nas drażniono, nie pozwoli zaś dla tego, aby tem konsekwentniej i energiczniej przeprowadzać myśl rządową iść do celu, który sobie rząd w tym kraju założył.

Do celów takich należy rusyfikacya całego kraju i zniesienie unii. W pierwszej będzie mu pomagał ujeżdżony przezeń Apuchtin — jeśli tu zostanie — w drugiem Dobriański, syn Dobriańskiego, znanego z procesu Olgi Hrabarowej, który się jak *Deus ex machina* pokazazał na poniedziałkowej audyencyi, w charakterze delegata z ministeryum spraw wewnętrznych do gubernii siedleckiej.

Odezwanie się Hurki do wojska znamionuje jeszcze i to, że generał ten nie życzy sobie, aby bohaterowie Jego Cesarkiej Mości zajmowali się czemkolwiek innem, po za wojskowością. Na to też zresztą został przysłany, aby energicznie dokończyć uzbrojenia fortec i postawić kraj zbrojnym od stóp do głów na zewnątrz a cichym jak martwe morze na wewnątrz.

Jak dotąd, zmiany w personalu urzędniczym zostały dokonane następujące: Dymisye z adjutantostwa otrzymali oficerowie: Pillar v. Pilchau hr. Kotzebue i p. Chrapowiecki. Pierwszy, o ile się zdaje, na żądanie swego teścia generała Kotzebuego, drugi, aby otworzyć miejsce dla kreatury Hurki.

Pewną jest dymisya Rubcowa, zasuszonego czynownika, dyrektora kancelaryi generał-gubernatora — miejsce jego zajmie Korniłow „rewnostny diejatiel“, były prezes Izby obrachunkowej warszawskiej (Kontrolnaja Pałata)

Spodziewają się dymisyi: Buturlin, oberpolicmajster, Starynkiewicz, prezydent miasta.

Widać z tego wszystkiego, że nie nadarmo Orżewski pracował nad Hurką w Petersburgu. To bowiem wszystko, co dotąd Hurko robi i mówi, jest robionem i mówionem w myśl znanej polityki koteryjnej, zastosowywanej do nas przez Orżewskiego.

Biorąc to wszystko na uwagę, widzimy że nowe rządy nie uśmiechają się nam obiecująco. Będą to rządy militarne jakich niemieliśmy od czasów Berga z szerokiem zastosowaniem „administratiwnych środstw“ kto zaś zna system moskiewski, ten dobrze wie co to znaczy; ten pojmie, że zanosi się na samowolę systemu, bez samowoli jednostek, na działanie i postępowanie z nami wyłącznie, w myśl tajnych rozmaitych instrukcyi i tak jakby kraj był w stanie oblężenia.

Miła perspektywa!

***Lwów**, 23 lipca.*

(=) Z welu usiłowań naszych na polu pracy organicznej, niezawodnie najlepiej powiodło się zawiązywanie stowarzyszeń, mających na celu w pierwszym rzędzie zabezpieczenie klas niezamożnych od rujnującej lichwy, a w dalszym przyzwyczajenie do drobnych oszczędności. Dzisiaj nikt nie może już zaprzeczyć, że nasze Towarzystwa zaliczkowe rozwijają się bardzo pomyślnie, działania tychże są widoczne, i bardzo zbawienne, a zaufanie publiczności i wszelkich instytucyj finansowych wzrasta do nich corocznie. Wymownie o tem świadczą cyfry. *Roczników* wydawanych starannie i sumiennie przez dr. Zgórskiego Alfreda. Zdawaliście sprawę z ostatniego rocznika — przeto cyfr tych tutaj podnosić nie będę—a podniosę tylko jeden szczegół: Oto w obec ogólnego ruchu kasowego, który we wszystkich towarzystwach razem przedstawia sumę bardzo poważną 74,523,068 złr. w obec kapitału obrotowego 11,266,219 złr. — wynosiły koszta administracyi tylko *195,436* złr.

Widzimy z tego, że Towarzystwa mają nadzwyczajnie tanią administracyę, która w stosunku do kapitału obrotowego wynosi 1·65 prct., co tembardziej jest zadziwiającem, że interesy Towarzystw są drobne, a w takich, jak wiadomo, zarząd stosunkowo zawsze więcej kosztuje.—Nadto w rubrykę tę wchodzą i opłacane podatki, co jeszcze obniża procent prawdziwych kosztów administracyjnych.

Czemuż należy przypisać tak korzystny stosunek? Oto naszej inteligencyi na prowincyi, która nieraz z prawdziwem poświęceniem swego czasu, wolnego od zwykłego zatrudnienia, zajmuje się zupełnie bezinteresownie sprawami towarzystw i temu jedynie zawdzięczać można, że obecnie w każdym prawie zakątku kraju istnieją już Towarzystwa zaliczkowe, założone najczęściej kapitałem niewiększym, jak kilkaset złotych. Gdyby zatem zaraz w pierwszej chwili, potrzeba było opłacać urzędników, niewiele liczylibyśmy dzisiaj stowarzyszeń. — Na tem polu inteligencya tak miejska jak i wiejska na prowincyi rzeczywiste zasługi położyła; pierwsza swoją pracą i staraniem koło rozwoju towarzystw, druga swoim kredytem. Pomoc jednakowoż tych czynników tak potrzebna i konieczna w pierwszych czasach powstania Towarzystwa, nie może trwać ciągle, gdyż niepodobna od nikogo żądać, aby czas swój drogi poświęcał na usługi towarzystwu, które do tego stopnia już się rozwinęło, że z dochodów swoich może opłacać urzędników. I wtedy właśnie powstaje dopiero trudność, z którą Towarzystwa nasze najwięcej mają kłopotów. Jak długo bowiem towarzystwo nie ma liczniejszych interesów, inicyatorowie jego chętnie spełniają wszystkie obowiązki, nawet manipulacyjne, z czasem jednak mnożą się czynności do tego stopnia, że nikt bez szkody zwykłych swoich obowiązków wykonać ich nie może. Wówczas potrzeba płatnych urzędników staje się konieczną, lecz trudno ją zaspokoić, brak jest bowiem ludzi do tego uzdolnionych. Ci, którzyby umiejętnie tj. fachowo zajęli się sprawami towarzystwa, nie mogą się zadowolić płacą, jakąby im towarzystwo mogło ofiarować, inni, przyjmując liche wynagrodzenie, nie mają potrzebnych kwalifikacyj. Kończy się więc na tem, że inteligencya miejscowa, nie chcąc dać upaść swemu dziełu, rzeczywiście z prawdziwem poświęceniem ślęczy nad rachunkami i księgami po całych nocach, na co mógłbym liczne przykłady przytoczyć. Tak jednak długo trwać nie może.

Z czasem i najgorliwsi zniechęcić się muszą, a cóż wówczas się stanie! Dlatego jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw dla naszych towarzystw staje się kwestya zaopatrzenia ich w uczciwych i fachowych urzędników, a spełnienie tego trudnego zadania cięży na p. patronie i na wydziale „Związku“. Sądzę, że sprawa ta da się w ten sposób załatwić, jeżeli ogół należycie zostanie poinformowany, że każdy oddający się temu zawodowi, jakkolwiek początkowo musi poprzestać na zupełnie szczupłej płacy, może sobie z czasem wyrobić i stanowisko i względnie dobry byt materyalny, jeżeli sumiennie i gorliwie będzie pracował. Że na te chude posady nie będą się garnąć ludzie z ukończonymi studyami to pewne, a ileż mamy po różnych instytucyach i urzędach ludzi młodych i zdolnych, którzy najczęściej dla braku środków, nie mogli kończyć nauk, a pracują bez żadnych środków na przyszłość za bardzo miernem wynagrodzeniem dobrze i sumiennie. Że zaś towarzystwa nasze, pod względem prowadzenia interesów, przyjęły prawie wszystkie jeden system, łatwo się więc z nim zaznajomić tembardziej, że lwowskie Towarzystwo zaliczkowe bardzo chętnie podaje w tym kierunku swoją pomoc, gdyż z całą uprzejmością przyjmuje na praktykę tych, którzy posiadają potrzebne kwalifikacye. Tym sposobem Towarzystwo lwowskie zaopatrzyło już kilka towarzystw prowincyonalnych w bardzo zdolnych kierowników.

Nadto w najświeższym czasie przybył jeszcze jeden warunek, który powinien zachęcić do pracowania na tem polu. Dotychczas wielu przezornych obawiało się przyjmować posady w towarzystwach, ponieważ nie zabezpieczały one przyszłości swoim urzędnikom — otóż i w tym względzie uczyniono u nas to, czego dotychczas niemieckie stowarzyszenia nie dokonały. W roku zeszłym wydział „Związku“, poparty przez zgromadzenie delegatów, założył „Fundusz zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń“, którego statuta daleko racyonalniej są złożone, niż fundusze emerytalne innych instytucyj. Do funduszu tego płacą funkcyonaryusze pewien procent od płacy, tantiem i t. d., taką samą zaś kwotę płaci każde towarzystwo na korzyść każdego urzędnika. Jak szczęśliwie się rozwija ta nowa instytucya, rzeczywiście zaledwie rok istniejąca, niech świadczą cyfry. Dotychczas należy do „Funduszu“ 11 stowarzyszeń z 29 funkcyonaryuszami, a zamknięcie rachunkowe z 30 czerwca b. r. wykazuje, że już posiadają 3.195 złr. 76 ct. Między innymi korzystnymi warunkami wspomnę tylko o tem, że w razie śmierci lub ustąpienia zupełnego po pięciu latach urzędnik lub jego rodzina dostaje cały swój kapitał wraz z procentami. Na wypadek więc starości, otrzymawszy swój kapitał płacony drobnemi kwotami, w każdym razie będzie miał lepsze zaopatrzenie, jak z emerytury rządowej, równającej się jego płacy. Naturalnie, że fundusz tem bardziej wzrastać będzie i tem większe korzyści należącym doń zapewni, im więcej liczyć będzie uczestników. Byłoby zatem bardzo do życzenia, ażeby wszyscy urzędnicy Tow. zarobkowych i gospodarczych do funduszu przystąpili.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 lipca*

Podczas prezentacyi nowomianowanemu generał-gubernatorowi warszawskiemu Hurce władz wojskowych i cywilnych na zamku królewskim w Warszawie, jak donosi warszawski korespondent do *Czasu*, zaszły nader ciekawe epizody.

Do przedstawicieli wojskowości przemówił gen. Hurko jak następuje:

„Przyjechałem tu, aby stanąć na czele armii, i mam nadzieję, że jakiekolwiek byłyby wypadki polityczne, armia, na której czele ja stać będę, nie pozwoli pod żadnym warunkiem oderwać ani kawałka ziemi, zlanej krwią przodków naszych“! Słowa te, wypowiedziane donośnym głosem, wywarły na przedstawicielach wojska pewne wrażenie.

Przy przedstawieniu zagranicznych konsulów zaszedł arcyniemiły fakt, który daje wiele do myślenia. Do stanowiska konsula belgijskiego i włoskiego przywiązane jest tutaj prawo *exequatur*, a mianowicie jest on przedstawicielem dyplomatycznym i ma wszelkie prawa neutralności. U nas generalnym konsulem belgijskim jest p. Mikołaj Epstein. Otóż pan Epstein z prawa swego przemówił do Hurki po francusku. Ten przerwał mu jego przemówienie i zapytał: „Jak dawno jesteś pan konsulem w Warszawie?“ — Od dwudziestu siedmiu lat — odpowiedział pan Epstein. — A to dziwi mnie mocno, że pan dotychczas nie nauczyłeś się po rosyjsku; ale mam nadzieję, że nieomieszkasz pan w przyszłości postarać się o to. ...

Przy dalszych przedstawieniach zauważono, że Hurko serdecznie uścisnął za rękę Apuchtina i postąpił ku niemu kilka kroków, kiedy ten wraz z deputacyą szkół wszedł do sali audyencyonalnej. Przedstawicieli Towarzystwa kredytowego ziemskiego, których wprowadził margrabia Zygmunt Wielopolski, zupełnie Hurko pominął milczeniem i nie odezwał się ani słowa. Przypisują to niektórzy temu, że Hurko nie zrozumiał właściwie, co to jest Towarzystwo kredytowe i jakie ma znaczenie, gdyż po audyencyi miał się zapytać prywatnie, co to była za deputacya?

Drugi artykuł berlińskiej *National Ztg.* w sprawie kolei galicyjskich, o którym wczorajszy telegram nam doniósł, opiewa jak następuje: „Na artykuł nasz w N. 320 o brakach systemu kolejowego w Galicyi, pod względem strategicznym, dochodzą nas ze stron kompetentnych wiadomości o rozpoczętych już budowach tych przestrzeni, których brak zaznaczyliśmy, jako lukę w strategicznych warunkach kraju.

„Według tych wiadomości, północna końcowa przestrzeń kolei doliny Waagi, (linia Trenczyn-Żylina) będzie wykończona już zupełnie do otwarcia w październiku tego roku; tak, że ogniwo środkowe strategiczne węgierskie Hradyszcza-Kraków, będzie wykonane. Zachodnia linia dowozowa z Morawii do doliny Waagi (kolej węg. Hradyszcze-Trenczyn, będzie rozpoczęta najpóźniej z wiosną przyszłego roku, a odnoga wschodnia kolei koszycko-bogumińskiej (linia Czacza-Żywiec) w tej części, która ma przechodzić przez galicyjskie terrytoryum. jest już rozpoczęta.

„Główna linia Żywiec-Kraków, na której wykonaniu przedewszystkiem zależy, aby mianowicie w potrzebie można się było obejść bez linii Oświecim-Kraków, nawet jeszcze nie jest w stadyum przygotowawczem. Rozpoczęta budowa galicyjskiej kolei transwersalnej, zwłaszcza linii Nowy-Sącz-Sanok, nie ma zbyt wielkiej doniosłości strategicznej, bo równolegle do niej biegnąca linia Tarnów-Przemyśl, nie może być wystawiona na bezpośrednie niebezpieczeństwo podczas strategicznego wymarszu.“

Z powodu wniosku Riegera dowodzą *Narodni Listy*, że w przeprowadzeniu reformy wyborczej Czesi bez pomocy Niemcow mogą się obejść, bo do tego większości dwóch trzecich wcale nie potrzeba. wystarczy bezwzględna większość głosów. Według § 38 bowiem statutu krajowego większość dwóch trzecich potrzebną jest tylko do zmiany samego statutu, tak że zmiana ordynacyi wyborczej może być uchwalona zwykłą większością głosów. Gdyby jednak na przeszkodzie stanęła jaka prawna okoliczność, np. ustawa z 24 marca 1874, to i ona na mocy wyżej wymienionego § 38 może być zmieniona zwykłą większością głosów i taż sama większość uchwali następnie zmianę ordynacyi wyborczej.

Nowoje Wremja w sążnistych artykułach dalej wywodzi swoje poglądy na umowę rządu rosyjskiego z Rzymem. Przewrotność tego organu, aż nazbyt jest znaną, dlatego też polemika prowadzona w tej kwestyi z innemi dziennikami moskiewskiemi dopatrującemi się w ugodzie tylko „polskiej intrygi“ dla nas, mogłaby być zupełnie obojętną, gdyby nie machiawelizm Suworyna, polegający na rzekomej tolerancyi dla wyznania, aby tylko gnieść i tępić narodowość.

Reasumując wszystkie korzyści odniesione przez Rosyą z zawartej umowy, Suworyn poddaje rządowi myśli najpomyślniejszego wyzyskania sytuacyi. Radzi więc, aby cztery seminarya rzymsko-katolickie na Litwie, rząd otoczył swoim dozorem, szczególniej pod względem wykładów języka rosyjskiego, historyi i literatury, wykluczając je o ile możności z pod opieki i wpływu biskupów. „Młodzi ludzie — powiada autor — rosyjscy poddani, pobierający nauki w seminaryach, obowiązani są poznać dokładnie język i literaturę państwa do którego należą, a głównie jego historyę; koniecznem więc jest, aby przedmioty te wykładanemi były przez rzeczywistych Rosyan, po których przecież nie można się spodziewać, żeby wykłady swoje zaćmiewali jakiemiś podejrzanemi tendencyami.“ Temi podejrzanemi tendencyami nie jest nic innego, jak idea narodowości polskiej, dotychczas nie wytępiona na Litwie, a którą zawsze z zawziętością i nienawiścią ściga i prześladuje każdy rzeczywisty Moskal, jakim mimo płaszczyka liberalizmu i humanitarnych idei nie przestał być Suworyn.

Otwarcie drogi żelaznej demblińsko-dąbrowskiej, według przedstawionego ministeryum komunikacyi stanu robót, ma stanowczo nastąpić w roku przy-

szłym przed upływem lata. Ruch towarowy będzie oddzielnie otwartym około 1 lipca, ruch zaś pociągów pasażerskich dopiero z nadejściem jesieni, gdyż wymaga całkowitego ukończenia stacyi i dworców. Wiele robót pomniejszych nie będzie można ukończyć na czas otwarcia ruchu i trzeba będzie pozostawić je na rok następny 1885. W ciągu tegorocznej zimy prowadzone będą bez przerwy roboty około budowy dworców i zabudowań stacyjnych, do których dotąd jeszcze nie miano czasu przystąpić.

Nowa kolej żelazna ma zbliżyć przestrzeń między Mohilewem-Podolskim a Żmerynką. Wytykanie linii już się prowadzi i to tak energicznie, że jak donoszą *Mosk. Wiedomosti* budowa drogi ma być rozpoczętą już z początkiem roku przyszłego.

Spadkobiercy Andrzeja Murawiewa znanego podróżnika do Ziemi Świętej i miejsc cudownych w caracie rosyjskiem, brata słynnego generał-gubernatora wileńskiego Michała Murawiewa, ofiarowali do muzeum starożytności kościelnych w Kijowie bardzo bogate zbiory zmarłego, składające się z rysunków zabytków budowli kościelnych, ze sprzętów obrzędowych, obrazów religijnych, portretów i autografów znakomitości duchownych itd. W zbiorze znajdują się także cenne przedmioty nienależące do archeologii kościelnej. O ile nam wiadomo, są w tym zbiorze liczne zabytki zrabowane na Litwie, a zwłaszcza w Wilnie, za rządów brata zmarłego Andrzeja, słynnego Murawiewa wieszatiela.

W roku 1865 wydane było rozporządzenie, na mocy którego żydzi, zajmujący się rzemiosłem, mają prawo zamieszkiwać i po za obrębem granic powszechnego ich osiedlenia w całem carstwie, na mocy zaś art. 959 t. IX Zb. Praw (wyd. 1876 r.), żydzi mają prawo nabywać nieruchomości wszędzie, gdzie im mieszkać wolno. W praktyce jednak wiele zarządów prawa tego im odmawia. Przed kilku dniami senat rozpatrywał skargę dwóch żydów rzemieślników, którym magistrat rewelski odmówił zatwierdzenia aktu kupna domu w Rewlu. Otóż senat zadecydował, że żydom, mającym prawo stałego mieszkania po za obrębem granic ich osiedlenia, wolno w miastach nabywać nieruchome majątki, co jednak nie dotyczy osad włościańskich i ziemi, należącej do majątków obywatelskich.

Sprawy sądów krakowskich.

Sąd delegowany cywilny, którego ścisłą rewizyę przeprowadzał przez 6 tygodni p. starszy radca Czyszczan, a wskutek której wyszło aż 6 arkuszy rozporządzeń — jest tak wielkim co do swej agendy jak 10 małych sądów powiatowych — powinienby mieć koniecznie i odpowiednio do sądów powiatowych 10 sędziów i 10 adjunktów.

Sądy krajowe wyższe znoszą całe postępowanie sądu delegowanego po kilkuletniem procesowaniu się stron, opierając swe orzeczenie na wyraźnym przepisie § 247 instrukcyi sądowej, który wymaga koniecznie i nieodzownie, aby terminy i ustne rozprawy prowadził albo sam sędzia powiatowy lub urzędnik sędziowski t. j. taki, który złożył egzamin na sędziego. Ależ zkąd ma sąd krakowski wziąć tych sędziów, jeżeli na 9 ternionów czyli przydziałów pracy jest wszystkiego 1 sekretarz i dwóch adjunktów — terniony zaś I, III, IV, V, VI i VII są obsadzone auskultantami bezpłatnymi (jeden tylko płatny!) na urząd sędziego nieegzaminowanymi — z czego wynika, że sąd ten jest tak zorganizowanym, iż czynności jego mogą być w myśl powołanego § 247 istrukcyi sądowej nieważnemi, a zatem kwalifikującemi się do zniesienia całego postępowania przez sąd wyższy.

Powyższy, przez nikogo zaprzeczyć się niedający fakt, służy za dowód, jak jesteśmy po macoszemu traktowani w porównaniu z innemi krajami koronnemi, jak niedostatecznie jest nasze sądownictwo obsadzone, mimo że opłacamy za te, z góry nieważne czynności sądowe te same wygórowane stemple i opłaty co Szlązacy, Morawianie, Austryacy i Styryjczycy.

Panie ministrze sprawiedliwości bądź sprawiedliwym we własnej, nas tak żywotnie obchodzącej sprawie — wglądnij w rzecz i lepiej o nas pamiętaj przy budżecie twego ministerstwa!

Sprawy miejskie.

(Aparat pneumatyczny do czyszczenia dołów kloacznych.)

Dzisiaj o godz. 7 rano odbyła się w koszarach straży pożarnej w obec komisyi sanitarnej składającej się z pp. dra. Jordana, prof. dra. Domańskiego, dra. Warszauera, dra. Zarewicza, dra. Paszkowskiego, fizyka miasta dra. Buszka, lekarza miejskiego dra. Rybczyńskiego i urzędnika budownictwa Swierzyńskiego próba z aparatem pneumatycznym do czyszczenia dołów kloacznych.

Aparat ten pochodzący z fabryki Klotza ze Stuttgartu, sprowadzony przez pana Jana Kantego Gołowskiego, technika, który objął od 1 października b. r. czyszczenie miasta Podgórza okazał się bardzo praktycznym.

Funkcyonuje on w ten sposób, że wypompowuje naprzód powietrze z beczki. Gdy to zostało dostatecznie rozrzedzonem (co wskazuje vacuummeter) otwiera się odpowiednie klapy i nieczystości kloaczne, parte ciśnieniem atmosfery rurami same dostają się do beczki — przyczem gazy cuchnące spalają się w odpowiednim piecyku.

Przyrząd cały jest lekki, elegancko wykonany, tak że patrząc na wykonywanie roboty — rzeczy nieświadomy — nie podejrzywałby nawet, że czyści się doły kloaczne. Przytem praca odbywa się nadzwyczaj szybko i wymaga niewielkiej ilości ludzi. Dwóch robotników potrafi w przeciągu sześciu minut napełnić beczkę o pojemności 1500 litrów. Z czego wynika, że jeden taki aparat potrafi dziennie do 90 mtr. sześć. nieczystości wypompować — potrzeba tylko odpowiedniej ilości beczek, aby praca jak należy szła.

Aparat ten da się użyć i do pompowania wody z piwnic fundamentów i t. p. zalecamy go też wszystkim, którzy mogą go potrzebować, i odsyłamy do p. Gołowskiego, właściciela tych maszyn, mieszkającego przy ul. Straszewskiego L. 20 obok Kapucynów. Komisya sanitarna nosi się z myślą oddania do końca b. r. na próbę czyszczenia dołów w Krakowie panu Gołowskiemu a to ze względu na zarządzone obecnie środki ostrożności w obec panującej na południu zarazy.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Oświetlenie elektryczne. Na zaproszenie p. Maurycego Barucha, właściciela młynów parowych na Podgórzu, wystosowane do p. prezydenta i radców miasta, dyrektora policyi, reprezentantów dziennikarstwa, techników i wielu innych osób, odbyła się wczoraj próba wprowadzonego nowo oświetlenia elektrycznego w pomienionych zakładach.

Próba wykazała wyniki nader pomyślne. O sile i jasności światła elektrycznego chyba pisać nie potrzebujemy — ale pokonaną tu została najważniejsza trudność: uniknięto zupełnie migotania światła, uzyskano światło najzupełniej jednostajne i spokojne. W porównaniu np. z elektrycznem oświetleniem sali sejmowej, musimy systemowi użytemu w zakładach p. Barucha przyznać stanowczą wyższość, tak pod względem tonu zupełnie białego, gdy światło w sali sejmowej jest szarawe, a powtóre z powodu wspomnianej właśnie jednostajności tego światła. Techniczne szczegóły podamy jutro.

Namiestnictwo poleciło tutejszemu starostwu rozdać kwotę 200 złr. tytułem zapomogi pomiędzy uboższą ludność powiatu krakowskiego.

Potrzeba restauracyi Sukiennic. — Jeżeliby się ktoś znalazł, coby powątpiewał o koniecznych restauracyach w Sukiennicach — tego zapraszamy do cukierni pp. Rehmana i Hendricha. Jeden rzut oka na plafony wystarczy, by się przekonać, że im dłużej dzisiejszy stan rzeczy potrwa, tem większe później będą wydatki. Sufity zą tak poprzemakane, że obudza to obawę, iż cegły już są przegniłe — a wtedy? Wtedy trzeba całe sklepienie odnawiać!

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych otrzymało chromolitograficzny okaz premii, przeznaczonej dla członków na rok bieżący. Jak wiadomo — jest ona reprodukcyą znanego obrazu Juliusza Kossaka: „Sobieski pod Wiedniem". Odbicie chromolitograficzne niewiele pozostawa do życzenia, jak o tem przekonać się można w sali wystawy, gdzie reprodukcya tu została wystawioną. Może widok jej przypomni akcyonaryuszom o zobowiązaniach względem Towarzystwa i pobudzi ich do uiszczenia zaległych opłat, których ilość — jak słyszymy — ma być dość znaczną. Skutkiem takiego opóźnienia będzie zwłoka w zakupnie i rozlosowaniu obrazów, które w r. bieżącym zaledwie w połowie sierpnia nastąpi.

Operetka lwowska w skutek słabości p. Skalskiej zmuszoną była odwołać zapowiedzianą na wczoraj „Wesołą wojnę", a miejsce jej zajęła „Fatynica", co nie zbyt korzystnie wpłynęło na liczne zapełnienie sali publicznością. Jeżeli słabość p. Skalskiej potrwa dłużej, ułożenie repertuaru połączone będzie z znacznemi trudnościami, artystka ta bowiem występowała w każdej prawie operetce.

P. Jan Dobrzański, dyrektor teatru lwowskiego, bawi w Krakowie. Wczoraj był obecny na przedstawieniu operetki.

W sprawie doniesienia *Czasu* jakoby w wyścigach, urządzonych przez cyrk p. Suhra brały także udział konie miejskie — otrzymujemy wyjaśnienie, że rzeczywiście w wyścigach owych czynne były dwa zaprzęgi miejskie, stało się to jednak wskutek tego, że właściciel cyrku obok wniesionego do kasy miejskiej wynagrodzenia, zobowiązał się nadto jeszcze dochód z jednego przedstawienia oddać na rzecz ubogich Krakowa, czego też rzeczywiście wczoraj dopełnił.

Gmach, w którym mieści się dyrekcya policyi — zostaje nakoniec odnowiony. Podjęte roboty bezwątpienia nadadzą budynkowi pozór przyzwoity, ale nie zapewnią mu trwałości, bo do tego trzebaby gruntowniejszej restauracyi. Dziwić się trzeba, że wobec znacznego czynszu (około 6.000 złr. rocznie) i wydatków na reperacyę, jakie najem domu tego pociąga za sobą, rząd nie pomyśli o zbudowaniu umyślnego gmachu dla dyrekcyi policyi.

Przeniesienie szkoły do gmachu, w którym się mieściła Kasa Oszczędności, nie nastąpi od wakacyj, gdyż roboty celem przeistoczenia wewnętrznego na szkołę rozpoczęte być nie mogą dla braku uchwały, zezwalającej na kredyt nadzwyczajny w kwocie złr. 5.000, czego te roboty wymagają, a o zebraniu się kompletu Rady miejskiej potrzebnego do powzięcia uchwał teraz ani myśleć.

Starostwo tutejsze po odebraniu wiadomości, że w Kostrzu wybuchła zaraza na bydło, wysłało natychmiast na miejsce fizyka rządowego celem zbadania powodu złego. P. fizyk przekonał się, że źródłem zarazy było pojenie bydła w starem stawisku w Tyńcu — zanieczyszczonem do największego stopnia.

Stypendyum dla stolarza. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendyum w kwocie trzystu (300) złr. z fundacyi wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego, Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum stolarzowi, które pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, (najwięcej na trzy lata), jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu zagranicą. Kandydaci, ubiegający się o stypendyum, winni najdalej do końca sierpnia b. r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich świadectwa, a nadto wskazać szczegółowo program i cel podróży.

Wypłata stypendyum odbywać się będzie w dwóch równych ratach półrocznych z góry.

Lwów, 26 lipca. Ksiądz prałat Stojałowski, proboszcz w Kulikowie pod Lwowem, za pobicie swojego dzierżawcy p. Ludwika Dosiela, wyrokiem lwowskiego sądu krajowego dla spraw karnych, skazany został na czterodniowy areszt, bez prawa zamienienia go na karę pieniężną, ze względu, że ks. Stojałowski był już sześć razy karany sądownie.

Nowe obrazy Siemiradzkiego. „Album malarzy polskich" wydawane przez p. M. Robiczka, wzbogaciło się pięcioma reprodukcyami, nieznanych u nas zupełnie obrazów Siemiradzkiego. Pierwsza z nich przedstawia zabitą w arenie rzymskiej chrześciańską dziewicę, ofiarę neronowego szału. Druga stanowi *pendant* do pysznej „Elegii". Dalej trzecia wyobraża dwoje kochanków o zmroku na tle cudownego pejzażu. To płótno stanowi znów *pendant* do pamiętnego obrazu: „Za przykładem bogów." Na czwartej widzimy dwie młode kobiety spoczywające nad brzegiem sadzawki. Piąty wreszcie szkic sporych rozmiarów przypomina obrzęd palenia zwłok wodza słowiańskiego.

Żebrak numizmatyk. W tych dniach zmarł w Warszawie typowy „dziad powązkowski" Andrzej Widłak, który już od lat co najmniej 30 miał stałe stanowisko przy drugiej bramie cmentarnej. Spadek po Widłaku dostał się jedynej jego córce, a była to spuścizna nie do pogardzenia, gdyż dziad, pomimo iż lubił dobrze żyć i wydawać, zostawił około 1,000 rs. gotowizną. Ciekawą część spadku stanowią numizmaty, a raczej rozmaite stare tak srebrne, jak i miedziane monety, w ilości przeszło 800 sztuk. Są tam przeważnie dawne grosze i trzygroszniaki polskie, oraz srebrne złotówki i dwuzłotówki. Trafić jednak można na monety mające wyższą wartość numizmatyczną.

Lirnik wioskowy. Na Podolu galicyjskiem w okolicy Skałatu i Grzymałowa chodzi od dworu do dworu stary wieśniak, lat przeszło sześćdziesiąt mający i dzieje miejscowe wierszem i śpiewem opowiada. Nie umie on ani czytać ani pisać, jest za to w stanie improwizować na zadany temat, wierszem co prawda niewytwornym, zawsze jednak odznaczającym się kadencyą, rymem, a często humorem. — Nadto w deklamacyi swojej spadkobierca rapsodów zachowuje intuicyjnie miarę i akcentuje poprawnie wyrazy.

Zdradzone incognito. Do wagonu klasy drugiej na kolei warszawsko-wiedeńskiej wsiadł jakiś jegomość ze szkatułką w ręku. Na wykwintnym sprzęciku jaśniał herb książęcy, dobrze heraldykom znany. Jeden z podróżnych, bieglejszy od innych w heraldyce, odgadł natychmiast *incognito* nieznajomego i zawiązał z nim rozmowę, przeplatając ją należnym właścicielowi szkatułki tytułem. Okazało się, iż nieznajomy podróżny zwiedził całą Europę, był nawet w Hiszpanii, miał do opowiadania dużo i gdy pociąg minął Pruszków, prawił jeszcze o kuchni pozapirenejskiej.

Nareszcie pociąg przybył do Grodziska.

— Błażeju! — odezwał się głos jakiegoś pana, który wysiadł z wagonu pierwszej klasy — a nie zapomnij czasem mego mantelzaka!

Nieznajomy podróżny wysiadł szybko, a heraldykowi pomimo chłodnego dnia zrobiło się tak ciepło, iż odsunął szybę od strony przeciwnej peronowi...

Sądy i telefon. Pewien agent giełdowy w Londynie doniósł telefonem kilka dni temu jednemu ze swych klientów w „City" o najnowszym stanie kursów. W odpowiedzi dostał tą samą drogą pół tuzina obelg z radą, aby się jak najrychlej — powiesił. Oburzony agent wniósł z tego powodu skargę przed jeden z sądów londyńskich i otrzymał następne uwiadomienie od sędziego: Nasze prawo rozróżnia trzy kategorye obelg honorowych: uczynionych oko w oko, na drodze piśmiennej lub przez obmowę. Pańska sprawa nie podlega żadnej z tych kategoryj, zwymyślano pana przez telefon — jestem więc zmuszony uwolnić oskarżonego.

Czy sztuczne zęby są konieczne. Pytanie to rozstrzygał niedawno Sąd berneński (na Morawie). Pewien dentysta zapozwał obywatela z okolicy Berna o wynagrodzenie za dostarczenie kilku sztucznych zębów świeżo zmarłej jego żonie. Pozwany dowodził, że żądanie to jest nieuzasadnione, bo pomoc udzielona jego żonie jest nieprawna, i dowodził, iż jakkolwiek żądania za usługi lekarskie winny być pokrywane z masy spadkowej, to usług dentystów nie można do tej kategoryi zaliczyć. Sąd jednak skazał pozwanego, był bowiem zdania, że żucie przy braku pewnej liczby zębów musiało być niedostateczne a zastąpienie braku uznał za rzecz konieczną dla zdrowia.

Dyrektor teatru i bambus. Jeden z dzienników opowiada: Działo się to w Paryżu. P. de Tapplebot był dyrektorem jednego z bulwarowych teatrzyków, a zarazem redektorem pewnego wielce moralnego pisma. Życie p. Tapplebot biegło spokojnie. Kankanik i rozpusta sceniczna zjednywała teatrzykowi ulicznych słuchaczów, kasa robiła interesy, a dyrektor dopomagał przytem swej kieszeni, jako słynny na przedmieściach paryskich szuler. Nieszczęście chciało, że w chwili takiego powodzenia zjawił się nagle na horyzoncie paryskim znany we Francyi dziennikarz S.....e. Zwiedzając teatrzyki paryskie, świątynię dramatyczną p. Tapplebot uznał on za przybytek niegodnej nawet bulwarów sromoty. Wystąpił więc przeciw niemu w paru pismach, podnosząc jako smutny objaw propagowane przez p. T. rozkładowe dążności i przeciw iście korsarskiemu wyzyskiwaniu przezeń aktorów. Cios zadany apostołowi heliogabalowych hec zadany był silnie — apostoł zgrzytnął zębami i wypowiedział w duszy stanowczą wojnę dziennikarzowi. Między innemi na jednym z wieczorów u swej metresy, starej rozpustnicy, zapowiedział zwołanym aktorom, aby się nie ważyli zamienić choćby słówko z jego wrogiem, gdyby ich przypadkiem zmuszały do tego okoliczności. „Powinniście spluwać — rzekł — przechodząc koło tej żmii! Tego wymaga mój honor!" — Większość jednak aktorów była innego zdania — przeciwnie, sami zbliżyli się do broniącego ich godności dziennikarza. Gdy zaś p. Tapplebot dowiedziawszy się o tem, począł zarzucać ich obelgami, dzielni kapłani Melpomeny wytłukli go — bambusem.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświecenia nadał profesorowi gimnazyum w Drohobyczu Franciszkowi Kilarskiemu, posadę przy gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie, a nauczycielowi gimnazyalnemu w Złoczowie Sofronowi Niedzielskiemu, posadę przy gimnazyum w Stanisławowie, tudzież zamianował zastępcę nauczyciela przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Karola Rawera, rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Brzeżanach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Pieśni polskie" wyszły nakładem księgarni K Bartoszewicza w Krakowie. Jest to zbiór najulubieńszych utworów patryotycznych, starannie wybranych i poprawnie wydanych. Inne tego rodzaju zbiory grzeszą zbytecznem przeładowaniem utworami bez wartości i lekceważeniem korekty. Opuszczenia, zmiany wyrazów i zdań całych są u nich na porządku dziennym. Wydanie p. Bartoszewicza starało się uniknąć błędów poprzednich wydań. Oprócz utworów, że tak powiemy, „tradycyjnych", które cały naród zna lub znać powinien, choć autorowie ich zginęli w niepamięci. „Pieśni polskie" podają znaczną ilość patryotycznych poezyj Mickiewicza, Słowackiego, Ujejskiego, Pola, Goszczyńskiego, Romanowskiego, Goszczyńskiego itd. Wydanie bardzo gustowne, miniaturowe przystępne jest niską ceną (60 ct.). Widocznie wydawca liczy na pokup, kiedy, o ile nam wiadomo, nakład „Pieśni" składa się z 10.000 egzemplarzy."

Dział ekonomiczny.

Pierwszy zjazd ziemian gubernii piotrkowskiej odbył się w dniu 21 bm. w Piotrkowie przy dość licznym współudziale osób zainteresowanych. Po zagajeniu posiedzenia przez głównego inicyatora zjazdu, prezesa piotrkowskiej dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Kornelego Romockiego i zaproszeniu na przewodniczącego obradom p. Wacława Borakowskiego, radcę dyrekcyi głównej tegoż Towarzystwa, przystąpiono do otwarcia dyskusyi nad sprawami, będącemi celem zjazdu. Przedmiotem obrad miały być dwie zasadnicze kwestye: Zawiązanie spółki rolniczo-handlowej i reforma w systemie gospodarczym.

Przystępując do rozbioru pierwszej z pomienionych spraw, odczytano referat p. Feliksa Stawiskiego z Rembiszewa, nieobecnego na posiedzeniu z powodu złego stanu zdrowia. Referat ten, opracowany ze znajomością rzeczy i miejscowych stosunków handlowo-rolniczych, który programem obrad nazwaćby można — gdyż autor jego, nie starając się rozwiązać samej kwestyi, stawia szereg pytań, tyczących się formy i rozwoju stowarzyszeń, które do miejscowych stosunków byłyby najodpowiedniejsze — nie wywołał dyskusyi.

Następnie zabrał głos p. Młodowski — adwokat z Piotrkowa i odczytał swój referat, w którym roztrząsa statuty już istniejących w kraju spółek rolniczych i kreśli szkic statutu dla takiejże spółki w gubernii piotrkowskiej. P. M. uznając konieczną potrzebę spółki rolniczej w gubernii piotrkowskiej, staje na gruncie faktów i dowodzi, że gubernia piotrkowska, posiadając wielką liczbę ludności roboczej, sama spotrzebowywa zboże, wyprodukowane na jej terytoryum i dlatego spółka winna mieć na celu tylko wewnętrzny handel zbożem; dalej p. M. ściśle określa czynności spółki, redukując je do sprzedaży i udzielania zaliczeń na zboże. Reprezentacya spółki stale zamieszkiwałaby w Piotrkowie, gdzie znajdowałyby się odpowiednie składy, w Łodzi zaś, ze względu na znaczne zapotrzebowania zboża w tamtejszej okolicy, należałoby urządzić magazyny i mieć stałego agenta. — W końcu p. M. nadmienia, że w miarę powiększenia się liczby lokalnych stowarzyszeń rolniczych, okaże się niezbędną jedna zwierzchnia instytucya, regulująca cały nasz handel zbożowy, a na poparcie swego zdania przypomina, że już dla dawnych domów zleceń projektowano utworzenie centralnego domu zleceń.

Po p. Młodowskim zabrał głos p. Jeziorański, powstając przeciwko spółkom rolniczo-handlowym. Komis zbożowy jest najtrudniejszym interesem i wymaga gruntownie i fachowo wykształconych specyalistów, a takich p. J. pośród ziemian nie znajduje. — Zresztą u nas producenci nie skarżą się na brak popytu na zboże — ale skarżą się na brak kapitałów obrotowych, a tych spółki handlowo-rolnicze nie dadzą, ale przeciwnie pochłoną je — i dlatego p. J. uważa je za przedwczesne i narażone na niezawodny upadek.

Po przemówieniu p. J. nastąpiło kilka replik — w końcu dyskusya odbiegła od głównej kwestyi, która też wyczerpaną ostatecznie nie została: natomiast p. Magnuszewicz zaprojektował utworzenie stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradobicia, na wzór stowarzyszenia hrubieszowskiego. Myśl ta znalazła gorących zwolenników pomiędzy zebranymi.

Kończąc sobotnie posiedzenie, obecni wybrali z pomiędzy siebie przez głosowanie ośmu delegatów — którym poruczone zostało rozwiązanie dwóch pytań: 1) czy wobec warunków ekonomicznych miejscowych, założenie domu rolniczo-handlowego lub banku zaliczkowego (na produkty) przyniosłoby jakie korzyści? i 2) czy będzie korzystnem zawiązanie stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradobicia? Odpowiedzi na powyższe pytania ma dać delegacya na następnym ogólnym zjeździe ziemian gubernii piotrkowskiej. (*Słowo* warszawskie.)

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 26 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	. . .	10·85 do 10·90
Żyto „	. . .	7·95 do 8·—
Owies „	. . .	6·90 do 6·95
Pszenica na wosnę 1884		11·35 — 11·40.
Zyto „	„	8·15 — 8·20.
Owies „	„	7·15 — 7·20.
Kukurudza „	„	6·70 — 6·75.

Wiedeń, 25 lipca. Usposobienie targu zbożowego, które wczoraj było się chwilowo osłabiło, jest dziś znowu lepsze, a obrót znacznie się ożywił, wszakże tylko w terminach. Zakupna gotowego towaru bardzo nieznaczne.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·83—10·88. Zyto węgierskie gotowe 7·50 — 7·70. — Zyto na jesień 7·92 — 7·97. Kukurudza węgierska gotowa 6·75 — 6·80, na lipiec-sierpień 6·70 — 6·75, na sierpień-wrzesień 6·80 — 6·85, na wrzesień-październik 6·95—7·—. Owies handlowy —·— —· Owies gotowy 6·70—6·80, na jesień 6·9 — 6·95 Pszenica na wiosnę (1884) 11·30 — 11·35. Zyto 8·15— 8·20. Kukurudza 6·72—6·77. Owies 7·15—7·20.

Spirytus gotowy 35·— — bez obrotu.

Nafta amerykańska 23·— —23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

O przyjeździe gen. Hurko do Warszawy, i sposobie, jak się zaprezentował przyjmującym go deputacyom i reprezentantom władz, otrzymujemy od naszego zwykłego korespondenta z Warszawy list, powyżej zamieszczony, którego szczegóły są niezgodne z tem, co wczoraj *Czasowi* doniesiono. Korespondent nasz warszawski jest zawsze dobrze poinformowany, toż i tym razem sądzimy, że informacye jego są prawdziwsze.

Czytelnicy nasi przypomną sobie sławny zakaz wydany przez policyę pruską w Węgrowcu, co do odbycia zebrania dla porozumienia się w sprawie uroczystości Sobieskiego. Przeciw zakazowi temu wniesiono do regencyi poznańskiej zażalenie, na które, jak donoszą do *Dzien. Poznańskiego* dano w poniedziałek z polecenia regencyi w biurze radcy ziemiańskiego ustną odpowiedź, że „postępowanie policyi było nieodpowiednie przepisom, i że jej nakazano wydać żądane poświadczenie o nowem zwołać się mającem zebraniu".

Interesowany zażądał piśmiennej odpowiedzi, a ponieważ mu jej odmówiono, uda się po nią — jak słyszymy — do regencyi.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Lwów 26 lipca. Według wiedeńskiego telegramu *Kuryera Lwowskiego* nominacya p. Filipa Zaleskiego namiestnikiem Galicyi ma już być podpisana. Obejmie on urzędowanie dnia 18 sierpnia.

Kuryer wymienia dziś Oktawa Pietruskiego jako tego, który sparaliżował zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej. (Mimo to utrzymujemy się jeszcze przy zdaniu wypowiedzianem powyżej w artykule „Język polski na kolei czerniowieckiej". Wątpimy bardzo, żeby sprawa była już rozstrzygnięta niekorzystnie. Że p. Pietruski należy do niesłychanie ostrożnych polityków, i że ten zbytek ostrożności może tej sprawie zaszkodzić, nie przeczymy; ale zdaje nam się jeszcze zawsze, że faktu do tej chwili niema. *Red. Now. Ref.*)

Ołomuniec, 26 lipca. Żandarmerya wykryła w lesie koło Szumberka miejsce schadzki socyalistów, tudzież pisma socyalistyczne przechowane w kościele.

Londyn, 26 lipca. Kapitan Weeb utonął podczas przepływania wodospadu Niagary. Przypatrywały się temu setki tysięcy ludzi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 25 lipca. Namiestnik Jovanovich przybył tutaj wieczorem; odjeżdża kuryerskim pociągiem.

Cetynia, 26 lipca. Zaślubiny Zorki, córki księcia Czarnogóry z Piotrem Karadżordżewiczem odbędą się 2 sierpnia. Car wysyła generała rosyjskiego na uroczystości ślubne.

Paryż, 26 lipca. W Izbie deputowanych ministrowie dowodzą, że konwencya kolejowa odpowiada zupełnie warunkom i potrzebom obrony narodowej. W przeciągu kilku godzin, w każdym razie odpowiednia ilość pociągów dla wojska, będzie mogła być wygotowana. Liczne poprawki odrzucono lub cofnięto.

Paryż, 26 lipca. Rada municypalna odrzuciła 50 głosami przeciw trzynastu pożyczkę 220 milionów franków.

Londyn, 26 lipca. Do biura Reutera donoszą z Durban, że Cetewaya zamordowano.

Konstantynopol 26 lipca. Kwarantanna okrętów przybywających z Egiptu a niepodejrzanych przedłużona do 14 dni, podejrzanych do 20 dni. Nadto 24 godzinna obserwacya w Dardanelach.

Edhempasza otrzymał wielką wstęgę orderu Niszanimtiaz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 3 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·90	78·90
„ 5% Austr. pap. nowa	93·40	93·35
„ srebrna „	79·60	79·60
„ złota	99·35	99·45
„ 6% Węg.	119·75	119·65
4% Renta złota węg.	88·85	88·60
Losy z r. 1860	136·75	137·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe	296·25	294·10
Londyn	119·90	119·95
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	156·60	156·75
Losy z r. 1864	167·—	169·—
Akcye Karola Ludwika	295·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	—·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·25	115·25
Akcye Koszycko-Bogum.	145·25	145·25
„ Północno zachodnie	201·75	201·75
6% Listy hipoteczne	101·74	101.75
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	163.75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	117·50	117.—
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 26 lipca 1883.		
Banknoty	171·05	171·10
Wiedeń	170·80	170·80
Warszawa	200·90	199·80
Ruble	201·40	200·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·—	63·—
4% „ likwidacyjne	55.25	55·—
Akcye Karola Ludwika	126·37	126·37
„ kredytowe	506·50	505·—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

W d. 14 b. m. powstał ogień w zabudowaniach moich gospodarskich w Płaszowie. Szybkiej i dzielnej pomocy Straży ogniowej, która pod kierunkiem pp. Kleina i Rehmana nadbiegła z Podgórza, niemniej energicznemu wdaniu się tutejszego radcy szkolnego p. Chmury tudzież p. Salawy nauczyciela zawdzięczam, że położoną została tama dalszemu szerzeniu się ognia i tym sposobem ocalony zostałem od większych strat. Składam Im przeto na tej drodze wyrazy uznania i serdecznej podzięki. 1739

Karol Czecz, właściciel Płaszowa.

Nowy Wiedeński Faeton

jest do sprzedania przy ulicy Karmelickiej Nr. 47. 1732 2 3

200 metr. cent. pięknego, z węgierskiego jęczmienia **słodu i dwa wozy chmielu** są do sprzedania. Bliższa wiad. i próbki **poste restante J. K. Jasło.**

(1726 3 3)

Grand Cirque Equestre

w ogrodzie Hotelu Kleina.

!Hippodrom!

W Niedzielę 29 t. m.

o godzinie 6 i pół po południu odbędą się drugie

wielkie wyścigi o nagrodę

na koniach i wozach, ze zmiennym programem.

Szczególniej przedstawioną będzie wspaniała jazda powietrzna kilku wielkich jedwabnych balonów gazem napełnionych, które razem wszystkie wzbiją się w powietrze do kilku tysięcy metrów wysokości, co zaiste wspaniały przedstawi widok.

W razie niepogody odbędzie się wieczór WIELKIE PRZEDSTAWIENIE w Cyrku, ze zmiennym programem.

Ażeby wielkiego ścisku przy kasie podczas wyścigów przy kasie uniknąć, można biletów dostać na takowe poprzednio codziennie przy kasie cyrkowej.

Zaprasza się wszystkich miłośników jazdy i właścicieli koni, aby wzięli współudział w wyścigach zgłosiwszy się jednak dzień przedtem w Dyrekcyi Cyrku.

☛ W Poniedziałek d. 30 Lipca br.

o godzinie 8 wieczór

Wielkie Galowe Przedstawienie

na benefis śmiałego jeźdźca

p. ALBERTA SUHR,

na którem tenże przedstawi konia oddanego mu przez jednego z pp. Oficerów po 3 tygodniach tresowania we wszelkich chodach wyższej szkoły jeżdżenia. Nie do uwierzenia, aby kto w tak krótkim czasie zdołał konia we wszelkich chodach ujeździć. Nastąpi też nowa **Pantomina.**

CODZIEŃ WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

1738 2

Choroby sekretne.

1433 19

Leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w przypadkach zrozpaczonych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (onanii) **zdenerwowania** i **wyniszczenia** (impotencyi). Największa dyskrecya. Upraszam o dokładną historyę choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauk. i t. d. **Paris** 6 Place de la Nation, 6.

5 MEDALI ZASŁUG i LIST POCHWALNY

☛ za niezawodne środki owadogubne. ☚

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 cnt.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonóg, świerszczy i t. p. owadów. Flakon 30 cnt.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materyi nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmatów. Flakon 60 cnt.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek do wytępienia pchł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5. 10 i 30 cnt

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 złr. 60 ct.

Pędzelki do mikotenu po 10 cnt. — **Papierki na muchy**

Alichenia. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 cnt.

Jan Ihnatowicz

1440 magister farmacyi i chemik sądowy. 13—

Nabyć można:

we Lwowie: ulica Kopernika L. 3. w Krakowie: Sukiennice L. 20.

Zakład Gazowy w Krakowie.

Wskutek znacznie zniżonych cen gazu, zwracamy uwagę Szan. Publiczności, że gaz obecnie jest najtańszym materyałem do świetlania, ogrzewania, gotowania i innych celów technicznych.

Pragnąc ułatwić Szan. Konsumentom zaprowadzenie gazu, uskuteczniamy urządzenia po nizkich lecz stałych cenach, które każdego czasu w biurze Zakładu gazowego przejrzane być mogą; także jesteśmy gotowi za stosownem miesięcznem wynagrodzeniem odpowiednie zaprowadzić urządzenie włącznie z gazomierzem, jednak z wyłączeniem lamp, na własny nasz koszt, w którym to wypadku też urządzenia zostają własnością Zakładu gazowego.

Zastosowanie gazu do gotowania i ogrzewania mieszkań, z powodu nadzwyczajnej taniości i praktyczności w używaniu, bardzo prędko w Krakowie upowszechniło się, na dowód czego wiele zaświadczeń w biórze Dyrekcyi Zakładu Gazowego przejrzane być może.

Cenniki i rysunki różnych aparatów i urządzeń, oraz bliższe informacye każdego czasu w Dyrekcyi Zakładu Gazowego otrzymać można.

ZARZĄD ZAKŁADU GAZOWEGO

1735 1 12 **Konrad Voss.**

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność męzka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249- 9

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

LOTERYA

Klubu wyścigów konnych Węgierskich

w Buda-Peszcie

(KINCSEM-LOTTERIE)

Ciągnienie losów dnia 22 Października 1883 r.

Główna wygrana **złr. 50,000, 20,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000.** Następnie 2 wygrane po **złr. 4,000,** 3 wygr. po **złr. 3,000** a 5 wygr. po **złr. 2,000.** Pomniejsze wygrane w liczbie **sztuk 9984.**

Każda wygrana suma gotówką wypłaca się w Biurze loteryi Klubu wyścigów konnych.

Cena losu tylko złr. 1 w. a.

Wyłączna rozprzedaż losów znajduje się **w Administracyi Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana 13,** gdzie również uskutecznia się zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości i marki pocztowej. 1643 7

KANTOR

pod firmą:

Kraków Linia A-B **Józef Rapoport** Rynek L. 43.

przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską** pod nader korzystnymi warunkami. Zlecenia te wykona pierwszorzędna firma „Wechselgeschäft der Administration der MERCUR" Na żądanie strony wydają się **oryginalne pokwitowania** tej firmy na złożone w kantorze zadatki albo depozyta,

załatwia wszystkie **interesa wekslarskie,** 1731 2 ?

sprzedaje **promesy** do każdego ciągnienia po cenach oryginalnych.

przyjmuje zgłoszenia osób prywatnych i kapitalistów, którzyby mieli zamiar **lokowania kapitałów na** pierwszą lub drugą **hipotekę,**

przyjmuje zgłoszenia właścicieli realności, którzyby chcieli zaciągnąć **pożyczkę** na podstawie **hipoteki** primo lub secundo loco,

przyjmuje od osób prywatnych **kosztowności każdego rodzaju na sprzedaż komisową.**

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **MŁODZIEŃCZA ŚWIEŻOŚĆ i PIĘKNOŚĆ PŁCI!** ET BEAUTÉ! DU TEINT!

RAVISSANTE

☛ urzędownie zbadane. ☚

Całkiem nieszkodliwa
Kompozycya dla toalety pań



Niezbędne dla
upiększania i zachowania płci

Wynalazca Dr. Lejosse, Paryż.

Piękność pań zasadza się przedewszystkiem na delikatnej, białej i czystej płci; **Paniom,** którym na tem zależy, aby płeć taką nabyć, utrzymać ją i chronić przeciw działaniu ostrego powietrza, słońca etc. poleca się ten oddawna **powszechnie lubiany, znakomity środek upiększenia skóry,** który dla toalety eleganckich pań uznany został jako **niezbędny i stanowczo nieszkodliwy,** niepotrzebujący żadnej innej reklamy, gdyż zadaniu swemu upiększenia i **zachowania** skóry zupełnie odpowiedział.

CENA: 1 wielki oryginalny flakon w białym kartonie 2 złr. 50 cnt. | z przepisem
1 mały „ „ w różowym „ 1 złr. 50 cnt. | użycia

MYDŁO RAVISSANTE

z powodu nader **miłego zapachu i przyjemnej aksamitno-delikatnej świeżości,** jakiej udziela skórze, cieszy się to mydło od wielu lat powszechną wziętością. Wszyscy, którzy mydła tego używają, przekonują się, że jest ono nieocenione i że **łączy w sobie wszystkie dobre własności, jakie posiadać musi delikatne mydło toaletowe.**

Cena za sztukę 50 cnt.; za karton: trzy sztuki 1 złr. 35 cnt.

Poudre Ravissante Dra Lejousse w Paryżu.

Wyborny i w eleganckim świecie dam w Paryżu, Londynie etc. najbardziej lubiany puder, gdyż trzymając się dobrze na skórze, jest niewidzialnym i zupełnie nieszkodliwym, udziela nadto płci zdrowej, błyszczącej, młodzieńczej świeżości. Puder ten jest ulubiony przez wszystkie artystki, gdyż nie psuje płci, ani też nie niszczy zębów. Wszystkie panie, które tego nieporównanego pudru od wielu lat używają, przyszły do przekonania, że POUDRE RAVISSANTE słusznie przed wszystkiemi innemi podobnemi środkami na odznaczenie zasługuje. — Biały, różowy i pudr rachel pudełko 1 złr., małe 60 cnt. wraz z przepisem użycia.

Listowne zamówienia pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem.

Kosmetyku tego niesfałszowanego w hurtownej lub mniejszej ilości dostać można:

w Głównym Składzie Exportowym: FRIEDERIKE SCHWARZ

Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9

W Krakowie: w aptece E. Stockmara.

706 7 30

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

otwartym został **we Lwowie** z dniem 12 Maja br. na mocy koncesyi Wys. c. k. Namiestnictwa. Przyjmuje chorych płci obojga na wszelkie rodzaje chorób wewnętrznych i zewnętrznych z wykonaniem wszelkich operacyj. Wykluczone są choroby zaraźliwe. Wszelkie wygody i stara na opieka lekarska są zapewnione. Bliższe wyjaśnienia udziela dyrektor zakładu.

Dr. Z. Rieger 1522 5

radca zdrowia

we Lwowie przy placu Halickim l. 10 listownie; ustnie od godziny 2—4 po południu.

Nr. 7112.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Szpitala ś. Łazarza

podaje do wiadomości, że oferty na dostawę **węgla i drzewa** na potrzeby szpitala na czas od 1 Października 1883 do 30 Września 1884 odbierać będzie **do dnia 8 Sierpnia 1883.**

Roczna potrzeba węgla wynosi 25.000 cetn.

a mianowicie:

grubego na opał . . . 15.000 „
drobnego do maszyny par. 10.000 „
Drzewa sosnowego łupowego stosów czterometrowych . . . 56 „

Warunki dostawy odczytać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu w biórze Zarządu szpitala.

1730 3 3

Chłopiec zamiejscowy

moralnego wychowania, w wieku 12—13 lat, z ukończoną najmniej 4 klasą ludową, może znaleźć miejsce praktykanta w handlu galanteryjno-żelaznym podpisanego. Znający język niemiecki ma pierwszeństwo.

Jan Launer

1722 3 3 Kraków, ulica Florjańska.

Panna z uczciwej rodziny

obeznana trochę w krawieczyźnie, znajdzie natychmiast stały obowiązek. Wiadomość przy ulicy Karmelickiej L. 20. u właścicielki. 1729 2 3

Nasienie Rzepy pastewnej

ŚCIERNIANKI

1 litr czyli kwarta 1 złr. w. a., poleca

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION w BOCHNI. (1658 8 18)

Chłopiec w wieku lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleźć może miejsce jako

praktykant

w handlu win J. Ciechanowskiego w Krakowie.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

1722 1 3

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

☛ Wysyłam odwrotną pocztą. ☚

1696 7 20

Subjekt handlowy

specyalista w handlu hurtownym, kolonialnym, win i herbat, 24—35 lat wieku, nieżonaty, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Warunki są: znajomość języka niemieckiego, polskiego i przyjemna powierzchowność. Fotografia jest pożądana.

Subjekt młodszy i dwóch uczniów

znajdą umieszczenie w handlu kolonialnym.

Wiadomości udzieli Feliks Bilikiewicz Kraków ul. Florjańska 38. 1721 4 4

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 25/7.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 25	117 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	59 —
Kupony srebrne	99 50	—
Dukat nowy ważny	5 [illegible]	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—
Obligacye Indemnizac. galic. 100	98 —	99 —
Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	99 —
„ II. Serya	98 —	99 —
„ Banku Hipoteczn.	86 75	87 75
„ „ z premią 10%	101 40	102 25
„ „ zwrotne za 40 lat	101 50	102 —
„ dłużne g. zakł. włościańsk.	99 50	100 50
„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	99 50	100 50
„ „ 38	98 —	99 —
„ „ 18	—	—
„ dłużne g. Z. Kr.	94 —	—
Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	101 —
„ likwidacyjne	86 50	89 75

Lwów, dnia 24/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. w. zł. 200	—	—
Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	100 50
„ „	86 70	87 20
„ Banku hipotecznego gal.	99 25	100 —
„ „ z 10% premią	100 60	101 10
„ „ zwrotne za 40 lat	101 —	102 —
„ Banku włościań.	98 75	100 —
Obligacye indemn. gal.	98 85	99 65

Wiedeń, dnia 24/7.

DŁUG PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	78 95	79 10
4⅕	„ srebrna	79 65	79 80
4	„ złota	99 50	99 65
5	„	93 40	93 55

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	12[illegible]
5	„ „ 1860 „ 500	„ 100	136 35	136 15
5	„ „ 1860 „ 100	„ 100	141 —	14[illegible] 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ 100	16[illegible] —	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ 100	168 50	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	[illegible]9 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	sztukę 1	149 75	150 [illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 90	120 05
5	„ srebrna	„ 100	88 55	88 70
5	„ pap.	„ 100	86 55	86 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	99 70	100 —
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ 100	115 50	116 —
—	„ „	„ 100	98 50	99 —
—	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ 100	110 10	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	„ 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyi	„ 100	98 —	99 —
5	„ Siedmiogrodzkie	„ 100	99 —	99 50
5	„ Węgierskie	„ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	„ 100	114 75	115 25
5	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr.	„ 100	125 —	125 50
5	„ Serbskie po 100 franków	„	32 50	32 75
—	„ Tureckie po 400	„ 100	11 20	11 40

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	„ 100	118 —	118 40
4½	„ „ z premią	„ 100	97 25	97 75
5	„ Banku hipotec. gal.	„ 100	99 65	100 —
5	„ „ z 10% prem.	„ 100	100 60	101 10
5	„ „	„ 100	100 70	101 20
5	„ zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ 100	99 50	100 —
5	„ „ 36-letn.	„ 100	99 75	100 —
5	„ „	„ 100	98 50	99 —
5	„ gal. tow. kred. ziem.	„ 100	99 50	100 —
—	Listy zast. rustykalne	„ 100	86 90	87 [illegible]

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ 100	97 75	—
6	„ „ 20-letnie	„ 100	94 —	94 75
5	„ Banku austr.-węg.	„ 100	100 50	100 70
5	„ „	„ 100	100 10	100 30
4½	„ „	„ 100	99 40	99 60
4	„ „	„ 100	91 60	92 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	94 70	94 90
5	Ferdynanda północ.	na 100 złr.	105 50	106 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	99 60	99 80
bez %	Koszyc.-Bogumińskiej	na 300 złr.	96 60	96 85
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1866	na 300 złr.	96 75	97 —
5	„ z r. 1872	na 300 złr.	94 80	95 10
5	Rudolfa	na 300 złr.	101 30	101 [illegible]
5	Siedmiogrodzkiej	na 300 złr.	100 60	101 —
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 złr.	95 60	95 80
5	Nordosty	na 300 złr.	101 80	102 —

LOSY.

%			płacą	żądają
bez %	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr. za sztukę	171 75	172 25
bez %	Klary	na 40 złr. m. k.	40 —	40 50
	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr.	107 —	—
	Insbruck	na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
	Keglevich	na 10 złr. w. a.	17 50	18 —
	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	27 75	28 25
	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	24 —	25 —
	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	39 50	40 —
	Palfy	na 40 złr. w. a.	40 —	41 —
	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	12 25	12 75
	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	6 —	6 50
	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	19 75	20 25
	Salm	na 40 złr. w. a.	58 —	58 50
	Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	24 50	25 —
	St. Genois	na 40 złr. w. a.	58 50	59 —
	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	26 —	27 —
	Tryestyńskie	na 100 złr. w. a.	121 —	[illegible]
	„	na 50 złr. w. a.	56 75	57 25
5⅕	Waldstein	na 20 złr. w. a.	30 25	30 75
	Windischgraetz	na 20 złr. w. a.	41 —	42 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
	Anglobank	na 120 złr.	109 —	109 —
	Bankverein Wiener	na 100 złr.	106 50	106 25

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	291 50	292 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	293 50	293 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	291 50	292 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	114 15	114 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	839 —
5	Unionbank	na 100 złr.	113 80	114 20

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
5	Albrechta	na 200 złr.	—	—
5	Alföld Fiume	na 200 złr.	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn	na 1050 złr.	2658 —	2663 —
5	Franciszka Józefa	na 200 złr.	199 —	199 50
5	Karola Ludwika	na 200 złr.	298 75	299 25
5	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 złr.	145 15	145 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 złr.	159 75	160 —
5	Morawsko-szląskie centr.		—	—
	Prag Duxer		55 —	56 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 złr.	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 złr.	328 50	329 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	128 50	128 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 złr.	155 —	156 —
5	Nordosty	na 200 złr.	159 50	157 75

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 65
20-to Frankówki		9 50	9 51
20-to Markówka		11 70	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne		9 70	9 80
Funty szterlingi		11 97	11 98
Tureckie liry złote		10 80	11 —
Banknoty włoskie		47 45	47 50
Ruble papierowe		1 17	1 18

Warszawa, dnia 24/7.

	płacą	żądają
Listy zast. nowe r. 1889	98 80	100 —
Kupony	—	43 47
Listy likwidacyjne	86 60	86 [illegible]
Kupony	—	54 [illegible]
„ miasta Warszawy I. Em.	99 —	99 50
„ „ II.	—	98 50
„ „ III.	94 50	95 —